Cena 5 zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa 14 kwietnia 1946 r. | Nr 15

MICHAŁ ULEWICZ

FISCHER i GREISER

Jak już donosiło radio i prasa codzienna, polskie władze bezpieczeństwa przejęły w imieniu rządu i narodu polskiego dwuch niedawnych dygnitarzy hitlerowskich. Przez cały czas okupacji pełnili oni wysokie funkcje gubernatorskie.

Jeden z nich, GREISER, był „gauleiterem" t. zw. Kraju Warty, czyli poprostu województwo: poznańskiego i łódzkiego.

Drugi, FISCHER, sprawował rządy w Warszawie i okręgu Warszawskim.

Obydwaj podczas okupacji stali się głośni i sławni. Ale był to rozgłos upiorny i była to sława zła. Nazwisko każdego z nich oznaczało zbrodnię, grabież, krew i śmierć.

GREISER, przedwojenny wielkorządca hitlerowski w Gdańsku, stał się wówczas jeszcze „głośny" od czasu, gdy na którejś sesji Ligi Narodów w Genewie jako jedyny argument w obronie „praw niemieckich" do tego starego polskiego portu wysunął... język. Miało to znaczyć, że kpi i drwi zarówno z całej Ligi jak i uprawnień polskich, bezpośrednio po zagarnięciu Ziem Polskich mianował „fürer" Greisera swoim namiestnikiem w „Kraju Warty", włączonym do Rzeszy. Odtąd „gauleiter" pełnił swoją funkcję aż do końca, czyli ponad pięć i pół lat. Jako cel postawił sobie wytępienie żywiołu polskiego i wprowadzenie na to miejsce osadników niemieckich. Więzienia i obozy koncentracyjne zapełnił Polakami. Sachsenhausen, Dachau, Mauthausen, Buchenwald, Hamburg - Neuengamme, Rawensbrück — były systematycznie zapełniane również ludnością polską z Łódzkiego i Poznańskiego. Liczne tysiące ludzi, ograbione ze wszystkiego, skazane zostały na wieloletnią tułaczkę i nędzę.

Nie mniej zasłużył się wobec Hitlera także i drugi z nich — FISCHER. Na obszarze jemu podległym już w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia 1939 roku dokonana została krwawa masakra stukilkudziesięciu Polaków na terenie Wawra i Anina pod Warszawą. W parę miesięcy później, wiosną 1940 roku, również na obszarze, którym władał „gouverneur" Fischer, zapoczątkowano i przez długi czas prowadzono morderczą akcję, znaną pod nazwą „PALMIR". Na terenie jego gubernatorstwa funkcjonowała TREBLINKA, PAWIAK, ALEJE SZUCHA. Jego, Fischera, podpisem oparzone były liczne „afisze śmierci", on, jako gubernator, ponosi pełną odpowiedzialność za wymordowanie setek tysięcy Żydów i zburzenie całej dzielnicy warszawskiej — gdzie urządzone zostało uprzednio „ghetto" On wreszcie należy do tych, którzy wymordowali dziesiątki tysięcy ludności Warszawy, a samo miasto ograbili, spalili i zburzyli.

Oto — w olbrzymim streszczeniu — sylwetki dwóch byłych hitlerowskich dygnitarzy, znajdujących się dziś w ręku polskich władz bezpieczeństwa. Wkrótce będzie ich więcej. A my, którzyśmy wszystko przeżyli, na wszystko patrzyli, i swoich najbliższych często utracili, nie żywimy dziś uczucia zemsty. Nie chcemy się mścić.

My tylko jesteśmy pewni, że SPRAWIEDLIWOŚCI MUSI SIĘ STAĆ ZADOŚĆ. Musi zapaść najwyższy wymiar kary, ponieważ zbrodnie ich przekroczyły wszystko, co ludzkie, co ziemskie, co człowiecze.

JERZY ŚWIRSKI

IDEAŁY ROOSEVELTOWSKIE

W dniu 12 kwietnia b. r. minęła pierwsza rocznica śmierci czterokrotnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, jednego z najwybitniejszych, a bezspornie najbardziej ludzkich mężów stanu — *Franklina Roosevelta.*

Los tragiczny sprawił, że on jeden z głównych współtwórców zwycięstwa nad hitlero - faszyzmem, nie doczekał się dnia triumfu swych prac i wysiłków pogromu Niemiec i bezwarunkowej kapitulacji hitleryzmu. Zmarł nieomal w przede dniu zwycięstwa narodów zjednoczonych, bowiem w niespełna miesiąc po jego śmierci w dniu 8 maja 1945 roku Niemcy skapitulowały.

Długą i niezmożoną była droga, zanim Roosevelt doprowadził do tego, że całe społeczeństwo amerykańskie stanęło do walki przeciw tytanii, w dniu, kiedy to 8 grudnia 1942 roku zdradzieckim napadem na wyspy Hawajskie Japonia wymierzyła policzek Stanom Zjednoczonym. Wiele trudności i przeciwności w samym społeczeństwie amerykańskim musiał pokonywać Roosevelt, — chociaż przecież „w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej żyje kilkanaście milionów mężczyzn i kilkanaście milionów kobiet, którzy gotowi są skoczyć do gardła każdej tyranii, którzy odnoszą się ze świadomą niechęcią do wszelkich faszyzmów, nazizmów czy totalizmów, wypowiadając im zdecydowaną walkę, tak jak ich dziadowie byli gorącymi i w konsekwencji zwycięskimi przeciwnikami poddaństwa i niewolnictwa", nie mniej tego nastawienia wśród amerykan Roosevelt zwalczać musiał dość spopularyzowany pogląd przez partię republikańską, głoszącą zasadę izolacjonizmu St. Zjedn., nie mieszania się ich do wojen i spraw starej Europy.

Jego to dziełem było przełamanie tego oporu. On sprawił, że St. Zjedn. nie będąc jeszcze w wojnie z państwami osi, dopomagały już wtedy swym późniejszym sojusznikom. On był twórcą dostawy materiałów wojennych na zasadzie dzierżawy, od dokonał zjednoczenia się we wspólnej walce z totalizmami obu Ameryk i choć stopniowo, lecz systematycznie przygotowywał grunt pod zwycięstwo demokracji. I nie tylko pod zwycięstwo, ale i pod podwaliny trwałego pokoju. Stał on wreszcie na straży jedności obozu sojuszniczego w jego walce z hitlerofaszyzmem.

Nie mniejsze zasługi Roosevelta są odnośnie do spraw wewnętrznych St. Zjednocz. Dwukrotne jego zwycięstwo nad partią republikańską w łonie której skupiały się elementy reprezentujące pogląd liberalizmu w gospodarce, a więc systemu kapitalistycznego, a w polityce międzynarodowej izolacjonizmu — wzmocniło jego stanowisko, upowszechniło jego politykę.

W polityce zagranicznej był on zdecydowanym przeciwnikiem podziału Europy na strefy wpływów wielkich mocarstw, a w przyszłej Radzie Świata opowiada się za systemem rotacji, polegającym na tym, że obok stałych przedstawicieli wielkich mocarstw (St. Zjedn., Zw. Radzieckiego, W. Brytanii, Francji i Chin) zasiadać będą w kolejności przedstawiciele mniejszych państw posiadający równe prawa z przedstawicielami wielkich mocarstw.

Jego też dziełem stało się to, że Amerykanie zrozumieli, iż zagrożenie wolności ich i niezawisłości St. Zjednoczonych nie bywa tylko bezpośrednie, lecz że o utrzymanie wolności i niezawisłości należy walczyć nawet na najbardziej wysuniętych redutach. Świat bowiem dzięki skomplikowanemu życiu gospodarczo - kulturalnemu, dzięki zdobyczom wiedzy i techniki, dzięki stałemu przenikaniu kultur, upowszechnianiu się odkryć naukowych i powszechnym korzystaniu z owoców myśli i ducha ludzkiego, przestał być między sobą izolowany, a stał się wspólną własnością całej ludzkości, kroczącej ku lepszemu jutru: braterstwa ludzi, narodów, państw.

To też Roosevelt w dniu 1 września 1939 roku, gdy naród polski chwycił za broń, by stanąć do nierównej walki przeciw przemocy nazistowskich Niemiec, powiedział, że „Polska stała się natchnieniem narodów i świata", bowiem rozumiał dobrze, że niesprowokowany atak Hitlera na Polskę, zagraża nie tylko wolności narodu polskiego, ale wolności całego świata demokratycznego. On to sformułował jasno od początku wojny swe stanowisko, które znalazło wyraz w słynnych płomiennych i najbardziej gorących od czasów Marsylianki, czterech hasłach — wezwaniach, w imię których szary człowiek pracy ruszył do walki z wszelką tyranią i przemocą zewnętrzną i wewnętrzną o *wolność sumienia, o wolność przekonań, o wolność od nędzy i o wolność od strachu.*

Te cztery hasła rooseveltowskie stały się ideałami wyrwanymi z głębi serc i pragnień ludzi, dla których miarą człowieczeństwa jest nie przywilej, pochodzenie i majątek — ale charakter, przydatność i praca dla dobra ogólnego. One to poszerzyły i pogłębiły demokratyczne wezwania Wielkiej Rewolucji Francuskiej i wszystkich późniejszych walk, ewolucji o równość wszystkich obywateli, wszystkich ludzi. One to są tym dalekim stwierdzeniem, że wtedy zapanuje prawdziwa szczęśliwość, wolność i braterstwo wśród społeczności ludzkiej, gdy każdy człowiek będzie miał jednakie prawo i jednaki start do życia, gdy będzie żył i pracował zgodnie ze swym sumieniem i swymi przekonaniami, uwolniony od nędzy i wyzysku, uwolniony od przemocy i gwałtu.

Hasła te stały się ideałami ku których zrealizowaniu winna kroczyć ludzkość. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że wiele upłynie jeszcze czasu nim w życiu jednostek i państw będą stosowane powszechnie. Wiele, niekoniecznie krwawych, trzeba będzie stoczyć walk. Musi przede wszystkim dokonać się zrozumienie ich wśród poszczególnych jednostek, społeczeństw i narodów, nim wreszcie staną się płomiennym wyznaniem i wiarą. nie od święta lecz w życiu codziennym wszystkich ludzi, ludzi wolnych, którzy przez to staną się dla siebie braćmi.

Te cztery sformułowania Roosevelta stawiają go na najwyższe szczyty myśli człowieczej, bowiem rzucają snop jasnego światła, które wyzłaca gościniec, wiodący ku braterstwu i miłości wszechludzkiej.

Oddając hołd, w pierwszą rocznicę śmierci, Franklinowi Rooseveltowi, jego życiu, pracy i dążeniom czynimy to tym goręcej, że zarówno z nim samym, jak i z całą społecznością St. Zjedn. łączyły nas, Polaków, serdeczne więzy przyjaźni i uczucia.

Węzły te, zadzierzgnięte kilkanaście dziesiątków lat temu w wojnie Ameryki o jej wolność, zacieśniały się co raz bardziej. W obecnej wojnie stały się jeszcze silniejsze. Przyczynił się do tego w dużej mierze Roosevelt i to nie tylko przez to, że głoszone przez niego ideały, były i są bardzo bliskie sercu demokratycznego obozu Polski, i nie tylko dlatego, że był on zawsze szczerym rzecznikiem sprawy naszej, ale i dlatego, że z całą sympatią i niepochlebiającym, lecz szczerym uznaniem odnosił się do narodu i żołnierza polskiego, walczącego na wszystkich frontach świata i wreszcie dlatego, że łączyły go węzły serdeczności i przyjaźni z wybitnymi przedstawicielami doby współczesnej myśli politycznej polskiej, z gen. Wł. Sikorskim i Stanisławem Mikołajczykiem, których jak najbardziej gościnnie i najbardziej przyjacielsko przyjmował u siebie.

Mówiąc o pozytywnie życzliwym stosunku Roosevelta do Polski musimy podkreślić i ten fakt, że był on szczerym mediatorem sprawy polskiej na konferencji w Jałcie — która w swej konsekwencji doprowadziła do unormowania stosunków Polski na arenie międzynarodowej.

Wspominając, w smutną rocznicę śmierci Wielkiego Przywódcy Walczącej Demokracji, myśli Jego i dążenia polityczne, społeczne i ludzkie — sądzimy, że najlepszym wyrazem naszej czci będzie to, że przez codzienne starania i wysiłki dokładać będziemy cegiełkę do wielkiej budowy jak najpełniejszego i jak najrychlejszego zrealizowania ideałów rooseveltowskich.

„Przekazuję Wam sztandar Województwa Śląskiego. Bierzcie go twardą, chłopską dłonią, bo dzierżycie symbol naszego stronnictwa, symbol walki i symbol poświęcenia. Ten zielony kolor, to kolor nadziei, która musi tkwić w sercach ludzkich by człowiek miał siłę do pracy i do walki. Życie jest wieczną walką. W niej wykuwają się hasła i programy, które wypływają z pragnień ludzkich, z potrzeb życiowych oraz z obowiązków na rzecz najwyższego interesu państwa."

(—) ST. MIKOŁAJCZYK

* * *

Podając wyjątek z przemówienia prezesa Mikołajczyka w momencie przekazywania sztandaru w Katowicach zawiadamiamy, że zarówno to, jak i inne przemówienia Naszego Prezesa oraz przebieg podniosłych i wzruszających uroczystości jakie przeżywał Śląsk w dniu 7 i 8 bm. w Katowicach i w Opolu podamy w następnym, świątecznym numerze.

MIECZYSŁAW GRAD

DEMOKRACJA SPOŁECZNA

Demokracja jako słowo, koncepcja ustroju państwowego i sposób urzeczywistnienia tej koncepcji wywodzi się ze starożytnej Grecji. Demokracja to inaczej rządy lud. A rządy ludu to w praktyce po prostu rządy większość, bo większość narodu stanowi t.zw. lud.

Gdyby szukać najogólniejszego uzasadnienia demokracji, znalazłoby się je w dwóch dziedzinach — moralnej i intelektualnej. Wrodzone czy też ukształcone w rozwoju kultury poczucie sprawiedliwości domaga się by każdy obywatel miał równe prawa i by państwo było rządzone zgodnie z wolą większości, tym bardziej, że jednomyślność jest w praktyce nieosiągalna.

Jednakże rządy większości są słuszne niezależnie od przesłanek moralnych. Zawsze istnieje prawdopodobieństwo błędów i pomyłek u każdego bez wyjątku człowieka. Wszyscy jesteśmy omylni. Wobec tego zdrowy rozsądek nakazuje, by kierować się opinią większości, skoro nikt z nas nie jest w stanie dotrzeć do bezwzględnej i całkowitej prawdy, która by, być może, stanowiła jakieś uzasadnienie prawa do rządzenia mniejszości.

Te dwa fundamenty demokracji, moralny i intelektualny zachowują swą moc dopóty, dopóki istnieć będzie kultura moralna i intelektualna. Czyli, że zachować winny swą moc na zawsze.

Pojęcie demokracji od czasów starożytnej Grecji uległo rozwojowi i pogłębieniu. Poprzez dwa i pół tysiąca lat pojęcie to nabrzmiewało stopniowo co raz to nowymi treściami. Co więcej, pojęcie demokracji żyje i rozwija się w dalszym ciągu. Oto dlaczego nie wolno słowa tego poniewierać przy byle jakiej okazji.

Demokracja grecka, nawet ta z epoki Peryklesa, to znaczy z epoki, w której osiągnęła ona swój klasyczny wyraz, była jeszcze bardzo prymitywna. Przede wszystkim — nie była powszechna, bo tolerowała niewolnictwo. Po wtóre — krępowała jeszcze jednostkę przepisami, przeważnie religijnej, sakralnej natury, wnikającymi dosyć głęboko w życie prywatne.

Po reakcyjnych wiekach średnich, ujmujących społeczeństwo w postaci hierarchicznej odrobiny, na szczycie której stali cesarz i papież, po wiekach średnich, sięgających właściwie do wieku XVIII, dopiero epoka Wielkiej Rewolucji francuskiej stanowi drugi, milowy słup na drodze rozwoju pojęcia demokracji. Rewolucja francuska uznała i sformułowała naturalne prawa człowieka i obywatela. Na sztandarach swych wypisała trzy hasła: wolność, równość i braterstwo. Właśnie wolność na początku, mimo że najmniej wątpliwym z tych trzech haseł jest ostatnie: braterstwo. Podobna rewolucja dokonała się na parę lat wcześniej na dalekiej ziemi amerykańskiej, w Stanach Zjednoczonych, które zdobyły niepodległość w walce z imperializmem angielskim.

A przecież wolność i równość, jeśli im nie zakreślić granic, kłócą się ze sobą, podczas gdy braterstwo granic tych nie potrzebuje. Jeśli bowiem pozostawimy ludziom bezgraniczną wolność, nie będzie równości, bo silniejsi zapanują nad słabszymi. Jeśli zaś przeprowadzimy zbyt daleko idącą równość, skrępujemy wolność przynajmniej niektórych jednostek.

Szlachetni rewolucjoniści francuscy nie zdawali sobie jasno sprawy z tych niebezpieczeństw. Akcentując przesadnie wolność, stworzyli podstawy ustroju społeczno-politycznego, który można nazywać demokracją liberalną lub krótko deliberalizmem. Ustrój taki panujący w wieku XIX doprowadził w dziedzinie gospodarczej do potwornych przerostów kapitalizmu, nie dających się w żaden sposób pogodzić zarówno z poczuciem sprawiedliwości jak i z poczuciem słuszności. Formalne uprawnienia jednostki okazały się grubo niewystarczające zwłaszcza przy niskiej stopie życiowej i fatalnym stanie oświaty szerokich mas chłopskich i robotniczych.

Pod naporem tej przykrej rzeczywistości pojęcie demokracji nabrało nowych treści. Zakres jego poszerzony został o postulaty w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Tak powstało pojęcie *demokracji społecznej*.

Ten proces rozwojowy, którego doskonałym odbiciem był m. i. program ruchu ludowego ustalony przed wojną, znalazł swój klasyczny wyraz w hasłach głoszonych przez Prezydenta Roosevelta. Zasługa Roosevelta polega na tym, że w sposób sugestywny włączył w pojęcie demokracji pojęcie *równości startu życiowego*. Nie wystarcza równość formalna, równość wobec prawa. Ustrój społeczno-polityczny winien zapewnić jednostce równy start życiowy we wszystkich podstawowych dziedzinach a zwłaszcza gospodarczej. Demokratyczne państwo ma obowiązek stworzyć obywatelom obiektywne warunki równości startu życiowego.

Demokracja społeczna wymaga przebudowy szeregu instytucji otrzymanych w spadku po epoce demoliberalizmu. Wymaga przeprowadzenia pewnych reform. Nie ogranicza się tylko do ustroju politycznego, opartego na zasadzie większości parlamentarnej. Takimi reformami są właśnie: reforma rolna, upaństwowienie wielkiego i uspołecznienie średniego przemysłu, oraz reforma szkolna wyrównująca start mas chłopskich i robotniczych w dziedzinie oświaty i kultury.

Nikt dzisiaj nie wątpi o tym, że demokracja na odcinku tylko politycznym realizowana w instytucji parlamentu, jest niewystarczająca i niepełna. Czy jednak wobec tego jest nieistotna i można ją pominąć? — Demokracja polityczna to znaczy rządy większości wyłonione z woli narodu ujawnionej w wyborach do parlamentu jest *warunkiem koniecznym wszelkiej demokracji*. Albowiem rządy mniejszości, chociażby najlepsze, najsprawiedliwsze i najbardziej postępowe, są formą znanego już w dziejach t.zw. światłego absolutyzmu czyli po prostu tyranii *Gdzie nie ma warunków na ujawnienie się woli narodu i gdzie rządy nie są zgodne z opinia większości narodu, tam nie ma demokracji, (np. hitlerowskie Niemcy, Hiszpania gen Franco, Polska sanacyjna). Bo demokracja jest dla narodu i musi być urzeczywistniona po przez naród.*

Słowo „demokracja" jest dzisiaj niewątpliwie nadużywane. Zwykle też słowo to występuje w towarzystwie jakiegoś przymiotnika. Tak więc jedni mówią o demokracji „istotnej", inni o „prawdziwej", jeszcze inni mówią o demokracji „ludowej". Zwłaszcza ten ostatni termin ma szczególne powodzenie w prasie i propagandzie. Stał się niejako urzędowym sloganem. Niechaj jednak wolno będzie na jego marginesie wypowiedzieć szczerą skromną uwagę.

„Demokracja" to, zgodnie ze swym źródłosłowem, „rządy ludu". „Demokracja ludowa" to „ludowe rządy ludu". Brzmi to więc nielogicznie i nieestetycznie. Natomiast termin „demokracja społeczna", używany w sformułowaniach ideowo-programowych ruchu ludowego, jest celowy i właściwy. Zwraca bowiem uwagę na fakt, że demokracja nie może się ograniczać do ściśle politycznego, parlamentarnego odcinka, lecz winna przeniknąć całość stosunków społecznych.

STANISŁAW WÓJCICKI

O wyborach i prawie wyborczym w Jugosławii

Uczucia sympatii, przyjaźni i braterstwa między narodami Jugosławii a narodem polskim datują się od dawna. Są one niezależne od ustroju panującego w danym państwie czy też partii politycznej dzierżącej władzę w danym okresie. Pamiętamy wszyscy przed wojną rozwijającą się współpracę obu państw. Na terenie Słowiańskiej Młodzieży Wiejskiej skupiającej przedstawicieli wszystkich państw słowiańskich delegaci jugosłowiańscy najłatwiej znajdowali wspólny język z polskimi delegatami. Obecnie w zmienionych warunkach politycznych i gospodarczych obu państw widzimy zadzierzgające się węzły coraz ściślejszej łączności i współpracy między omawianymi narodami. W styczniu 1946 r. zawarte zostały między Jugosławią i Polską umowy handlowa i repatriacyjna. W czasie pobytu w Polsce marszałka Tito doszło do podpisania umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Jugosławią a Polską. Ostatnie wiadomości prasowe doniosły, że dnia 2 kwietnia b. r. na wspólnym posiedzeniu Izby Związkowej i Izby Narodowości jugosłowiańskiego parlamentu została ratyfikowana powyższa umowa, przy czym posłowie manifestowali gorąco swe uczucia sympatii dla narodu polskiego.

— Cóż wiemy o parlamencie zaprzyjaźnionego narodu jugosłowiańskiego? W jaki sposób i na jakich zasadach wyborczych przeprowadzane są wybory do tego parlamentu?

Ostatnie wybory z dnia 11 listopada 1945 r. do jugosłowiańskich izb ustawodawczych wzbudziły duże zainteresowanie w świecie politycznym, bowiem wyborcom przedstawiona była tylko jedna blokowa lista, przy czym niektóre partie zbojkotowały te wybory.

Parlament jugosłowiański składa się z 2 izb: Izby Związkowej (Sawiezna Skupszczyna) i Izby Narodowości (skupszczyna naroda), przy czym oba ciała ustawodawcze są zasadniczo równouprawnione. Izba Związkowa jest wyrazem jedności państwa federacyjnego, jakim jest Jugosławia, obejmująca Serbię, Chorwację, Słowenię, Czarnogórze, Macedonie, oraz prowincje autonomiczne Izb Narodowości reprezentuje interesy i zamierzenia poszczególnych krajów i prowincji autonomicznych wchodzących do federacyjnej republiki jugosłowiańskiej. Stąd też do Izby Związkowej może kandydować każdy obywatel jugosłowiański w jakimkolwiek okręgu wyborczym, zaś do Izby Narodowej tylko w kraju względnie prowincji autonomicznej, do której kandydat należy. Następnie ilość posłów do Izby Związkowej jest obliczona w ten sposób, iż jeden poseł przypada na 40 tysięcy mieszkańców, co w zasadzie pokrywa się z terenem jednego powiatu (sricz), zaś do Izby Narodów każdy kraj, stanowiący jednostkę federacyjną, wysyła jednakową ilość reprezentantów, bez względu na obszar i ilość mieszkańców. Mianowicie kraje tworzące federację wysyłają po 25 posłów, zaś prowincje autonomiczne mniejszą liczbę przedstawicieli.

Kto wybiera posłów do obu Izb?

Według ordynacji wyborczej z sierpnia 1945 roku prawo czynne wyborcze przysługuje każdemu obywatelowi jugosłowiańskiemu, bez względu na płeć, który ukończył 18 lat życia, nie wyłączając wojskowych w czynnej służbie. Ponadto ordynacja przyznaje prawo głosu tym osobom, bez względu na wiek które brały czynny udział w walkach o wyzwolenie Jugosławii bądź w armii regularnej, bądź też w oddziałach partyzanckich. Pozbawieni są czynnego prawa wyborczego między innymi: 1) wszyscy ministrowie, którzy brali udział w którymś z rządów w okresie od 6 stycznia 1929 roku do 5 lutego 1939 roku, chyba, że zrehabilitowali się, walcząc przeciw okupantom: 2) wszyscy uczestnicy wojskowych formacyj okupantów oraz te osoby, które występowały czynnie przeciw armii narodowego wyzwolenia lub armii sojuszniczej; 3) wszyscy członkowie „kultur bundu" i organizacji profaszystowskich; 4) osoby, które były w policyjnej lub politycznej służbie okupantów; 5) osoby, które z własnej inicjatywy, dobrowolnie pomagały okupantom.

Nasuwa się pytanie, kto decyduje o tym, czy obywatelowi przysługuje czynne prawo wyborcze. Otóż w Jugosławii podobnie jak w Anglii jest stały spis wyborców, w każdym czasie gotowy do wykorzystania przy wyborach do ciał ustawodawczych lub samorządowych. Spisy te sporządzają miejscowe samorządy względnie powołana w tym celu komisja, składająca się z sędziego powiatowego członka Rady powiatowej i członka Rady gminnej. Komisja ta rozpatruje wszelkie sprawy sporne co do wpisania danej osoby na listę wyborców względnie skreślenia jej. Każda osoba oraz organizacja polityczna lub zawodowa ma prawo złożenia doniesienia lub protestu przeciw obywatelowi figurującemu w spisie wyborców przedkładając dowody uzasadniające zarzut. Od orzeczenia Komisji służy zainteresowanemu wyborcy prawo odwołania się do miejscowego sądu, który ostatecznie rozstrzyga. Osoby poniżej 18 lat, którym przysługuje prawo głosu z tytułu ich walk o wyzwolenie narodu, winny przedstawić Komisji zaświadczenie odnośnych formacyj wojskowych. Wojskowi czynnej służby mają odrębne listy wyborcze. Przy każdej dywizji tworzy się Komisja w składzie 3 wojskowych, która układa spisy wyborców żołnierzy. W dniu głosowania komendant jednostki wojskowej porozumiewa się z Komisją wyborczą miejsca postoju wojska i w umówionym czasie dostarcza Komisji spisy wyborców wojskowych, doprowadzając jednocześnie oddziały do urn wyborczych.

— Posłem może być każdy obywatel jugosłowiański, któremu przysługuje czynne prawo wyborcze.

Wybory przeprowadzają komisje wyborcze: związkowa, krajowa, wojewódzka i powiatowa. Składają się one z przewodniczącego, sekretarza i od 1 do 3 członków. Przewodniczącym jest prezes sądu danej jednostki administracyjnej lub delegowany przez sąd — sędzia. Członków komisyj wyznaczają hierarchicznie wyższe komisje wyborcze na wniosek odnośnych rad samorządowych.

Do Izby Związkowej mogą być zgłaszani kandydaci na listach związkowych obejmujących wszystkich kandydatów danego ugrupowania w całym państwie, bądź też na listach wojewódzkich. Do Izby Narodowości partie przedkładają komisji listę kandydatów z danego kraju (jednostki federacyjnej), czy prowincji autonomicznej. Wszystkie wyżej wymienione listy powinny zawierać: nazwę listy, imię i nazwisko przywódcy listy (nosiłocza), imiona i nazwiska kandydatów i ich zastępców, przy czym w liście związkowej i w listach wojewódzkich kandydaci winni być podani według okręgów ze wskazaniem powiatu, z którego kandydują. Wojewódzka lista może być samodzielna lub wchodzić do listy związkowej. Listę związkową winno zgłosić 100 wyborców, przy czym pierwsi trzej są zastępcami przywódcy (podnosiłocze). Listę wojewódzka winno podpisać 150 wyborców. Listę kandydatów do Izby Narodowej winno podpisać co najmniej po 10 wyborców z $^{2}/_{3}$ powiatów jeśli chodzi o jednostkę federacyjną i co najmniej połowa powiatów, gdy chodzi o prowincję autonomiczną. Wszystkie podpisy wyborców zgłaszających listy winny być uwierzytelnione przez sądy.

Głosowanie odbywa się jednego dnia, w całym kraju równocześnie do obu izb. Cały teren państwa podzielony jest na miejscowe okręgi wyborcze, obejmujące mniej więcej 500 wyborców. Z powodu dużej liczby analfabetów wśród obywateli jugosłowiańskich głosowanie odbywa się nie za pomocą kartek wyborczych lecz sposobem prymitywnym przez rzucenie do jednej z urn gałki gumowej. W tym celu w lokalu wyborczym ustawionych jest w jednym rzędzie tyle urn wyborczych, ile list kandydatów zgłoszono w danym okręgu wyborczym do Izby Związkowej; w drugim rzędzie stoją urny dla kandydatów do Izby Narodowości. Na każdej urnie wypisane jest: nazwa listy, imię i nazwisko jej przywódcy (nosiłocza) oraz imię i nazwisko kandydata powiatowego. Wyborca, po stwierdzeniu jego tożsamości przez członków Komisji, otrzymuje od przewodniczącego gałkę gumową i, podchodząc do urn wyborczych pierwszego rzędu, wsadza kolejno rękę, mając w zamkniętej garści schowaną gałkę, do każdej urny, i otwiera ją dopiero po wyjściu z urny, stojącej na końcu rzędu. W ten sposób stwierdza, iż do jednej z urn włożył krążek, oddając głos na kandydata, nazwiskiem którego oznaczona była ta urna. Następnie wyborca zwraca się powtórnie do przewodniczącego Komisji, od którego otrzymuje drugą gałkę gumową dla oddania głosu w sposób wyżej opisany na kandydata do Izby Narodowości.

Gałki są gumowe, aby nie zdradzały swym odgłosem, w jakim momencie zostały wrzucone do urny, to jest do której urny, a więc, by zachowana była tajność głosowania.

Jak już wyżej wspomniano, partie, które wzięły udział w wyborach listopadowych utworzyły z inicjatywy partii komunistycznej jedną blokową listę pod nazwą „Narodowy Front Jugosłowiański" z przywódcą

(*Dokończenie na str. 3-ej*)

WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

NIEBEZPIECZEŃSTWO TRWA!

Ciężkie lata okupacji niemieckiej, jak noc czarna i pełna błyskawic przesunęły się poza nas, pozostawiając zgliszcza, spaleniska i milionowe straty w ludziach. Dzień pokoju poderwał masy ludzkie do pracy. Koszmar ciągłej śmierci godzącej w człowieka, odsunął się poza krańce możliwości, pozostawiając jedynie wstrząs nerwowy u większości pośród ludzi.

Przeminęła groza nieszczęścia i śmierć bezpośrednio godząca w człowieka. Lecz niebezpieczeństwo utajone za linią graniczną Zachodu trwa ciągle. Trwa wielkie i płonące w kilkudziesięciu milionach Niemców ciągle głodnych władzy i użycia kosztem innych narodów. Trwa w podłości i upodleniu natury niemieckiej zginającej kark przed siłą, puszącej się bestialsko wobec słabych i podbitych.

Nie należy się łudzić. W wielu zaciszach domostw germańskich postać Hitlera otaczana jest ciągle nimbem wielkości. Pod popiołami zbombardowanych miast nie wygasłe pożary hitleryzmu płoną! Jedynie siła i hamulec zdołają utrzymać Niemców w granicach nowo zakreślonych na mapie. Nie należy się łudzić! Żaden z Niemców nie wyraził wewnętrznej zgody na przynależność Gdańska, Szczecina, Gliwic, czy Bytomia do Polski.

Jakąż siłę przeciwstawić musimy im na swej nowej linii granicznej, by bali się rzucić do mordu? Jak zmieniony być musi stosunek całej Europy do Niemców, by przy najbliższej przychylnej okoliczności niebezpieczeństwo nie regenerowało, odrastając stugłową szyją hydry ciągle żądnej krwi i łupu.

— — — — — — — —

Kim są Niemcy, jakie są ich metody i dążenia, po przeszło pięcioletniej okupacji, wie dziś każdy Polak. Nie mają złudzeń w stosunku do nich Jugosłowianie, Rosjanie, Francuzi, Belgowie czy Holendrzy. Jedynie pośród społeczeństw anglosaskich znajdują oni jeszcze jawnych czy ukrytych przyjaciół. Amerykanie czy Anglicy nie stykają się z nimi bezpośrednio granicą swego kraju, a przede wszystkim nie widzieli ich nigdy u siebie jako — zdobywców. Dla wielu z nich proces norymberski jest niczym innym jak wielką sensacją polityczną, a obozy Majdanka czy Oświęcimia to przesada wyobraźni dziennikarskiej czy „dobrze robionej propagandy polskiej".

To są fakty, potwierdzone przez ankiety rozpisywane wśród wojsk sprzymierzonych. Tak patrzy i myśli przeciętny obywatel anglosaski, taki jest stosunek żołnierza alianckiego, okupującego Niemcy „fraternizującego" się z ludnością podbitą.

Tym wszystkim, tłumaczoną na języki międzynarodowe, należałoby rzucić przed oczy niedawno wydaną książkę Seweryny Szmaglewskiej — *„Dymy nad Birkenau"*.

Książka ta posiada wartość autentycznego dokumentu, bo jak pisze autorka wezwana obecnie jako świadek do Norymbergii — *„Wszystko cokolwiek tu podam, jestem w stanie udowodnić przed każdym trybunałem Nie zamierzam powiększać niczym doniosłości faktów ani zmieniać ich ze względów propagandowych. Są rzeczy, których powiększać nie trzeba"*.

„Dymy nad Birkenau" — to książka rozpaczy, smutku i rezygnacji ludzi ponad miarę zwykłą nieszczęśliwych, to historia miasta śmierci, miasta umarłych — Oświęcimia. *„W krematoriach Oświęcimia i Birkenau spłonęło do dnia 18 stycznia 1945 r. ogółem około pięciu milionów ludzi"*. Ich popioły zasypały ziemię śląską, która przez długie wieki wołać będzie o sprawiedliwość, krzyczeć będzie milionowymi głosami ludzi, których osłabłych ze znużenia i głodu, bezwolnych z chorób, bitych i oszukanych, pchano tysiącami do komór gazowych.

Niezmożona siła życia i trwania w człowieku ciągnie się jak pasmo długie a mocne przez wszystkie opisy tej książki. *„Ja chcę żyć"* szepczą zgorączkowanymi ustami, chore na tyfus. Trwać — to jedno uczucie zaprząta podświadomie wszystkich. Przeżyć przetrzymać, lecz nie za cenę ohydy i upodlenia, takie wypadki zdarzają się rzadko. Obraz zabicia rydlem jednej więźniarki przez drugą, to ponury refleks rzucony na złe moce drzemiące w człowieku, na rozbudzoną podłość i znikczemnienie: — *„SS-man zachęca, żeby zabiła sprawczynię, jeżeli chce udowodnić, że sama jest niewinna i padła ofiarą namów. Niech ją zabije łopatą. I ciemne to stworzenie podnosi łopatę, żeby cios po ciosie zadawać oskarżonej przez siebie"*.

Niewiele takich momentów przewija się przez książkę, raczej wszędzie, na każdym kroku pomoc wzajemna i — „organizowanie". Termin ukuty na terenie lagru, oznaczający masowe kradzieże przez więźniów żywności czy ubrań z magazynów i zaopatrywanie nimi towarzyszów. Wszyscy zatrudnieni przy składach czy kuchniach, mimo kar grożących aż do śmierci włącznie—„organizują". Pozwala to przetrwać wielu, by móc po skończonej męce rzucić w oczy Niemcom, prawdę o nich samych twardą, jak kamień i ciężkie słowo — oskarżam! Oby tylko nie napróżno.

Szmaglewska w słowach prostych opisuje przeżycia tysięcy kobiet z obozu oświęcimskiego, a także, swe własne spostrzeżenia i obserwacje na terenie lagru; małe, drogie radości więźniarek, gdy życie choć na moment stabilizuje się, ich zawody gdy chwila uwolnienia odsuwa się w nieskończoność, by zaginąć w niewierze i zniechęceniu a przede wszystkim kreśli w niej obraz bezbrzeżnego smutku ciągnącego się wzdłuż całej książki, smutku tych istot opuszczonych przez ludzi i zda się przez Boga samego, a oddanych na igraszkę szatana.

W szeregu rozdziałów opisujących przebieg pobytu autorki w Oświęcimiu, nie zarysowują się problemy społeczne.

Nie wiele dowiadujemy się o pracy konspiracyjnej pośród więźniów, wiemy tylko że istniała, ze wzmianek o ciągłych ucieczkach mężczyzn, gdy front przybliżać się począł i klęska zawisła nad Niemcami, a także z opisu „organizowania" kosztowności czy żywności po masowo uśmiercanych Żydach węgierskich. Swoim sercem wrażliwym i mimo tyloletniej niedoli ciągle czułym, wzdraga się autorka na widok tych rzeczy jeszcze „ciepłych" a przechodzących już w inne ręce. Wzdraga się choć wyjaśnia objektywnie: *„Są inni, którzy przy rozwiniętych hamulcach wewnętrznych organizują dużo, nie zatrzymując dla siebie nic. W swoim pojęciu takim postępowaniem ścierają krew z tych rzeczy, uspołeczniają je niejako i w ten sposób uchylają ukryte w nich przekleństwo. Pieniądze i cenne rzeczy przesyłają na zewnątrz dla wojska i partyzantki. Bieliznę odzież, buty rozdają obdartym, brudnym, bosym. W swej organizacji unikają korzyści osobistej"*.

Mimo tych niedociągnięć z punktu widzenia społecznego, książka jako obraz cierpień rzeczywistych, bez patosu i słów wzniosłych staje się ostatnią wypowiedzią konających i ginących w Oświęcimiu czy Birkenau. To groźne pytanie, rzucone światu, dlaczego aż tak cierpieć musiały miliony ludzkie? Dlaczego pozwolił i dopuścił do tego ten tak osławiony humanitaryzm europejski, że człowiek krzywdząc drugiego człowieka, spychać go potrafił do zwierzęcego bytowania nieledwie?

Wstrząsające są opisy świąt przeżywanych przez więźniów, szczególniej wieczoru wigilijnego. *„W cieniu baraku stojącego najbliżej drzew, brnie w głębokim śniegu samotny człowiek. To więzień. Wsunąwszy ręce w kieszenie pasiastego płaszcza, idzie powoli ścieżką, która tłumi jego kroki, w cieniu, który rozłapia jego postać. To jego spacer wigilijny. Szuka wzroku swych bliskich w umówionych gwiazdozbiorach, nie wiedząc czy oczy, które patrzeć mają równocześnie, są jeszcze żywe czy martwe"*.

Trudno byłoby wymieniać rozdziały wstrzymujące dech w piersiach. Jest ich zbyt wiele. Tę książkę trzeba przeczytać. Nie widzimy w niej zagadnień nurtujących społeczeństwo polskie w czasie wojny. Nie widzimy wychodzenia nowych warstw na powierzchnię życia. Zainteresowania społeczne kobiet tu zgromadzonych zostały usunięte w cień, autorkę zaprzątał tylko jeden problem — ludzkie, niezasłużone cierpienie i okrucieństwo, przechodzące w zdziczenie narodu panów — Herrenvolku, oświadczających, że: *„więzień w obozie koncentracyjnym. powinien żyć nie dłużej jak sześć tygodni. Jeżeli jeszcze nie umiera, znaczy to, że się nauczył kombinować — a takiego należy wykończyć"*.

Życie zaciera przeżywane cierpienie, oddala od największych nieszczęść, przesłania obrazy bólu i łez. Niespożyte siły w człowieku dają i moc i odporność przetrwania w warunkach, które w normalnym patrzeniu zdają się prowadzić tylko — ku śmierci. Jak roślina zdeptana poczuwszy wilgoć rosy porannej i ciepło wschodzącego słońca, prostuje swą łodygę nadwyrężoną, tak człowiek w najtragiczniejszych momentach swego życia, złamany i zniszczony, na blask bladego rąbka nadziei prostuje kręgosłup, kurczowo czepiając się woli przetrwania. W odprężeniu i w ciszy łatwość zapominania chwil najcięższych staje się łaską dobrotliwą pozwalającą na nowo rozpocząć stargane więzy życia.

„Dymy nad Birkenau" — to powrót w potworne lata okupacji, to nowo rzucony przed oczy ginący w konturach obraz niedalekiej przeszłości, to mocne, rzucone wszystkim przypomnienie — Uwaga! Niebezpieczeństwo na Zachodzie trwa!

o wyborach w Jugosławii

(Dokończenie ze strony 2-giej.)

marszałkiem Tito. W tych warunkach w lokalu wyborczym winna być ustawiona tylko jedna urna dla głosów na kandydatów do Izby Związkowej i druga do Izby Narodowości. Wyborca więc nie miałby szans wyboru. Uzupełniono prawo wyborcze przed głosowaniem, w tym sensie, iż w lokalu wyborczym winna być obok urny z napisami i nazwiskami kandydatów — dodatkowa urna, oznaczona słowami „bez listy i kandydata". Była to urna dla opozycji, dla tych wyborców, którym kandydaci blokowi nie odpowiadali. Wyborcy wrzucając do tej urny gałki — oddawali jakby czystą kartkę. Zwolennicy bloku nazywali tę opozycyjną urnę „urna wstydu i hańby" lub „czarną, nieczystą urną".

Po zakończeniu głosowania, które trwa od 7 rano do 7 wieczór, komisja miejscowa oblicza głosy, podając wyniki do publicznej wiadomości i po sporządzeniu protokółu przesyła akta do powiatowej komisji wyborczej, która po obliczeniu głosów przesyła ją skolei do wojewódzkiej komisji. Tutaj głosy oddane na kandydatów do Izby Narodowości przesyła się wraz z aktami do Krajowej Komisji Wyborczej gdzie po obliczeniu wyników z całej jednostki federalnej następuje ustalenie przypadającej na każdą listę liczby posłów proporcjonalnie, systemem d'Hondta. Jednocześnie wojewódzka komisja ustala ilość posłów wybranych z każdej listy wojewódzkiej do Izby Związkowej, przy czym w okręgach jednomandatowych decyduje zwykła większość, zaś w okręgach o dwóch lub więcej mandatach następuje proporcjonalne obliczanie według dzielnika wyborczego. Związkowa Komisja Wyborcza po otrzymaniu akt z komisyj wojewódzkich, w pierwszym rzędzie ustala czy przywódcy list związkowych zostali wybrani, t. j. czy uzyskali w całym państwie co najmniej 200 tysięcy głosów, a następnie sprawdza czy listy związkowe otrzymały ilość mandatów odpowiadającą liczbie głosów oddanych na nie.

W wyborach z dnia 11 listopada 1945 roku zarejestrowanych było wyborców według danych oficjalnych 8 383 455, wzięło udział w głosowaniu 7 413 214 osób to jest 88,4 %, przy czym na listę blokową oddano 6 574 975 głosów czyli 88,7%, zaś urna „bez listy i kandydatów" (opozycyjna) otrzymała 838 239 głosów czyli 11,3%.

J. ROKITA

Tydzień w Prasie

Na 26 i 27 kwietnia zwołana została sesja KRN, na której inicjatorzy urządzenia „referendum" ludowego będą prawdopodobnie chcieli uchwalić ustawę, która nada tej inicjatywie sankcję z punktu widzenia praw państwowego.

Jeśli chodzi o znaczenie „referendum", t wydaje się, nawet same partie przodujące w koalicji rządowej musiały chyba zorientowa się, mimo nieustających po chwilę obecn głośnych wiwatów na cześć „referendum" ż nie zdoła ono wprowadzić istotniejszych zmian do wewnętrznej sytuacji kraju.

Ostatecznie tedy, nikt nie wie, co chciel osiągnąć zwolennicy „referendum": chyb przecie nie tylko chcieli zyskać na czasie w związku z koniecznym dla siebie odłożeniem terminu wyborów. Obawy, jakie mieli niektórzy doświadczeni ludzie, że „referendum" będzie próbą zupełnego zaniechania wyborów okazały się w każdym razie płonne. Nie bez wpływu tu, oczywiście, pozostała wyraźna postawa P. S. L., którego stosunek do inicjatywy zblokowanych partyj w sprawie „referendum" była od razu odpowiednio „entuzjastyczna".

Przyjęcie jako możliwej do zaaprobowania przez PSL inicjatywy PPS-u i PPR-u w sprawie głosowania ludowego nie wpłynęło przytym wcale na zmniejszenie się prasowych i wiecowych ataków na PSL.

Tylko w *„Kurierze Codziennym"* z ostatniej niedzieli ukazał się odosobniony artykuł, w którym omawiając wyniki obrad Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych i wyrażając nadzieję, że ton przemówień przedstawicieli PSL podczas tych obrad pozwala się spodziewać, iż wniesiona odpowiednia ustawa na KRN zostanie „przyjęta jednomyślnie"; organ Str. Demokratycznego używa odmiennego od innych partyj zblokowanych języka w dyskusji z PSL.

Są jeszcze wprawdzie tu nadal piękne, tradycyjne chwyty, jeszcze nadal protekcjonalnie mówi się o nas, że w PSL nastąpiło widocznie, pewne „otrzeźwienie" i że zapewne przyczyniło się do tego zaobserwowanie przez naszych przywódców, iż „wspaniała izolacja" uprawiana rzekomo przez nas, daje, bo jakżeby mogło być inaczej, złe rezultaty zarówno dla PSL, jak i dla interesów państwowych i społecznych, mimo wszystko jednak charakter tego wystąpienia różni się zasadniczo od wystąpień innych organów zblokowanej prasy, jak również od wiecowych wystąpień przywódców partyj marksistowskich.

Taki *„Głos Ludu"* opowiadając z lubością jak to na urządzonym znów w „Romie" wiecu aktywów PPR-owskich i PPS-owskich w przepychu czerwieni połyskiwały złotem odpowiednio groźne napisy na ścianach, pozwala sobie za swoim przywódcą, towarzyszem Zambrowskim na ton, znany już dobrze wszystkim i we właściwy sposób oceniane.

Otóż jak pisze organ naczelny PPR-u w momencie, gdy p. Zambrowski wylicza szereg faktów, udowadniających ni mniej ni więcej tylko „współpracę" członków PSL z bandami NSZ-owskimi, sala wybucha gniewem. Zupełnie słusznie, jakżeby mogła nie wybuchnąć. Towarzysz Zambrowski przy tym nie może dłuższą chwilę kontynuować przemówienia, bo padają okrzyki: precz z bandyckim sojuszem PSL i NSZ, na sojusz PSL i NSZ odpowiemy zacieśnieniem bratniego sojuszu PPS i PPR.

Można byłoby śmiać się zarówno z rzucanych przez PPR-owskiego przywódcę oskarżeń, gróźb pod adresem Pol. Stron. Lud. można byłoby śmiać się, gdyby to wszystko nie było tak bardzo tragiczne. Takie chwyty w walce, takie metody mogą stosować rzeczywiście tylko: pierwszy prawdopodobnie — „poeta" Ozga-Michalski; za nim — Zambrowski.

Nie, panowie, po tej drodze daleko nie zajedziecie. Możecie krzyczeć jak tylko chcecie głośno na temat nie istniejącego sojuszu PSL z NSZ; możecie cytować „przykłady" i „dowody" i tak nikt oskarżeniom tym nie da wiary: są absurdem, są wyrazem zacietrzewienia politycznego, pzybierającego groźne i smutne, a nieznane dotychczas w naszym życiu politycznym rozmiary.

W każdym razie, jeśliby to komu było jeszcze potrzebne, możemy w każdej chwili oświadczyć: nie ma i nie może być sojuszu między nami a Nar. Sił. Zbroj. Mógłby p. Zambrowski tak chcieć, ale tak nie jest i nie będzie tak nigdy. Jeśli zaś chodzi o „dowody", to nie jesteśmy dziećmi wiemy że udowodnić można wszystko, nie wyłączając oczywiście tak makabrycznego i wesołego żartu, jak rzekomy „sojusz" nasz z NSZ-em.

Na tym, jak każdy łatwo może się domyśleć, nie skończyły się na wiecu w „Romie" oskarżenia pod naszym adresem. *„Głos Ludu"* cytuje dalszą ich wiązankę. A więc oskarżenie nas o chęć wygłodzenia Polski spotkało się na wiecu z grzmotem długotrwałych oklasków, a w całej Polsce z salwą szczerego, zdrowego śmiechu. Gorącymi oklaskami przyjęte były na wiecu także twarde i słuszne słowa p. Zambrowskiego, że nie da sobie dyktować polityki za chleb, które przeszły w owację, gdy towarzysz Zambrowski mówił o pomocy żywnościowej, której udziela nam Zw. Radziecki.

Mówiąc o pomocy UNRRA, która dla krajów, leżących w sferze interesów i wpływów Anglii jest znacznie bardziej wydatna, niż dla nas, *Głos Ludu"* z entuzjazmem podaje że ktoś z galerii krzyknął w tym momencie

wzburzonym głosem: powiedźcie Mikołajczykowi, że zniszczył Warszawę, a teraz nas chce wygłodzić.

Jeszcze jednym, oczywiście, zarzutem pod naszym adresem, równie uzasadnionym, jak i wszystkie poprzednie, była rzekoma chęć z naszej strony poróżnienia Polski ze Związkiem Radzieckim. Dla odmiany z tym zarzutem wystąpił, jak podaje *„Robotnik"*, sekretarz generalny Pol. Partii Socjalistycznej, p. Cyrankiewicz, który mówił także jeszcze na tym samym wiecu o próbie cofnięcia — czyżby też przez nas, historii wstecz, o szykowaniu prawdopodobnie też przez nas zamachu na ustrój demokratyczny, dalej o sianiu zamętu, o odsłanianiu oblicza, o żerowaniu na biedzie i nędzy, o parawanie demokracji, o jasnej sytuacji, o rozbiciu bloku i o odpowiedzialności PSL za wszystko, za co nie są odpowiedzialne PPR i PPS.

Powagi w tych zarzutach jest, naturalnie, tyleż, ile jest prawdy w takich „rewelacjach" z jakimi wystąpiła agencja socjalistyczna SAP na temat rozbieżności w poglądach na sprawę „referendum" między NKW PSL a jak ją nazywa za SAP-em i Romanem Pragą „Robotnik" grupą „Gazety Ludowej". Dla podważenia doniosłości poważnych i fachowych orzeczeń, z jakimi w artykule znakomitego uczonego i znawcy prawa państwowego wystąpiła „Gazeta Ludowa", a które stwierdzają, że zaproponowane przez PPR i PPS głosowanie ludowe, z punktu widzenia prawa państwowego nie może być, ani referendum ludowym, ani plebiscytem, lecz tylko i wyłącznie pewną formą ankiety, organ PPS i agencja SAP wymyśliły sobie właśnie ową „rozbieżność, o której nigdy nikomu się nie śniło, choć rozumiemy, że zupełnie zrozumiałą rzeczą są takie sny u socjalistycznych redaktorów.

Na zakończenie tego przeglądu prasy za ubiegły tydzień należałoby wyrazić ubolewanie tak poważnemu i odpowiedzialnemu dziennikowi jak, *„Rzeczpospolita"*, że za *„Zielonym Sztandarem"* i za Ozgą-Michalskim na parę dni jeszcze przed p. Zambrowskim przytacza insynuacje, mające stanowić dowód, że uzbrojone bandy członków PSL, napadają rzekomo na działaczy innych stronnictw, a nawet mordują ich.

„Dotychczas zarzucano PSL—pisze *„Rzeczpospolita"* — kontakty z bandami NSZ-owskimi, stwierdzano, że reakcja gromadzi się w szeregach tego stronnictwa, obserwowano na zebraniach PSL liczny udział ludzi, którzy nie mieli nigdy nic wspólnego z żadnym ruchem ludowym, a mieli decydujący wpływ na wyniki obrad tych zebrań. Ze strony PSL odpowiadano na to wzruszeniem ramion, nie chciano się „poniżać" do odpierania tych zarzutów, podejrzenia o jakąkolwiek styczność z reakcją uważano za oszczerstwo, a w ogóle wyśmiewano przypuszczenia, że istnieje reakcja. Były to jednak zarzuty natury ogólnikowej, gdy oskarżenia ob. Michalskiego — twierdzi „Rzeczpospolita" — są ściśle sprecyzowane".

Możemy odpowiedzieć z całą powagą i odpowiedzialnością „Rzeczypospolitej", że nigdy nie byliśmy zwolennikami terroru politycznego. Gwałt zawsze zostaje gwałtem, nawet jeśli jest stosowany w polityce, i zawsze gwałt potępialiśmy. Nie zachęcaliśmy do stosowania terroru nikogo, a już tym bardziej swoich zwolenników. Ale czy rzeczywiście tak ściśle sprecyzowane są „fakty" podane przez Ozgę, a za nim przez dziennik będący bądź co bądź nieoficjalnym organem Rządu Jedności Narodowej. Czy to, że zamordowano, niestety, kogoś, bo przeszedł do SL, oznacza, że mordu dokonał członek PSL. Albo czy to, że komuś, kto przeszedł do SL, darowano życie, ale kazano wynieść się z okolicy, oznacza także, że występowali tutaj członkowie PSL, nawet jeśli powiedział ktoś SL-owcowi, że tutaj jest miejsce tylko dla PSL.

Wartoby zbadać, te tak „ściśle sprecyzowane fakty" i jeśli będziemy mogli, to my je zbadamy, ale bynajmniej nie jesteśmy pewni, by „Rzeczpospolita" miała uzasadnione podstawy do tego rodzaju wystąpień, na jakie łatwo decydować się może p. Ozga-Michalski.

Ostatecznie Ozga-Michalski nie ma obowiązku mieć w swoich wystąpieniach powagi, wprost przeciwnie właśnie, niż „Rzeczpospolita".

PIOTR TYPIAK

Sądownictwo obywatelskie — gminne

W Nr 8 „Dziennika Ustaw" Rzeczypospolitej Polskiej ukazał się dekret z dnia 22 lutego 1946 r., dotyczący prawa o sądach obywatelskich. Dekret przewiduje, że w każdej gminie wiejskiej i miejskiej tworzy się sąd obywatelski, w miastach liczących ponad 10 tysięcy mieszkańców tworzy się sądy obywatelskie w ilości, jaką ustali Minister Sprawiedliwości na wniosek miejskiej rady narodowej, w którym zarazem określi granice ich okręgów.

Sądownictwo gminne jest w Polsce instytucją bardzo starą. W Polsce piastowskiej, kiedy chłop posiadał własną ziemię, posiadał i samorząd, do uprawnień którego należał wymiar sprawiedliwości. Po wykupie solectw przez szlachtę i wprowadzeniu pańszczyzny prawo sądu nad chopem otrzymuje dziedzic. Stan ten trwa do upadku Rzeczypospolitej. W państwach zaborczych, po zniesieniu pańszczyzny, wymiar sprawiedliwości najniższego stopnia przechodzi na sądy bardzo zbliżone do ludności wiejskiej. Takie sądy istniały np. od roku 1864 w b. zaborze rosyjskim, kiedy to utworzono sądy gminne po jednym na kilka gmin. W sądach tych sędzia i 3-ej ławnicy byli obierani przez ludność. Odpowiednie sądy w miastach nosiły nazwę sądów pokoju. Sądy te trwały mniej więcej do roku 1917, kiedy to zostały zlikwidowane przez departament sprawiedliwości.

W b. zaborze austriackim wymiar sprawiedliwości na najniższym stopniu pozostawiony został samorządowi gminnemu. Ustawodawstwo krajowe do zadań gminy zaliczało: „jednanie stron spornych przez mężów zaufania wybranych z gminy"; specjalna ustawa z roku 1875 regulowała organizacje i zakres kompetencyjny gminnych urzędów rozjemczych.

Polska ustawa o ustroju sądownictwa przewidywała organizację sądów pokoju, niestety sądy te nie zostały wprowadzone w życie, pozostały tylko na papierze.

Dobrze stało się, że wydany został dekret o sądach obywatelskich. Sądy obywatelskie odciążą sądy grodzkie, które istniały w Polsce nawet nie we wszystkich miastach. Sądy grodzkie, położone nie raz o kilkadziesiąt kilometrów od osiedli wiejskich, były bardzo uciążliwe dla ludności wiejskiej. Aby przybyć na wyznaczoną na rano sprawę, trzeba było nocą wyjechać, następnie cały dzień w małych, dusznych salkach, przepełnionych tłumem ludzi, oczekiwać swojej kolejki. Trudna była w tych warunkach i praca sędziego, to też w fachowych czasopismach sędziowskich często poruszane było zagadnienie utrudnień w wymiarze sprawiedliwości dla ludności wiejskiej.

Ustawa o sądach obywatelskich jest wielkim odciążeniem sądów grodzkich od spraw drobnych. Sąd obywatelski tworzy sędzia obywatelski, jego zastępca i 6 ławników. Sędzią obywatelskim może być ten, kto posiada obywatelstwo polskie, korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich, mieszka przynajmniej od roku w danej gminie, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył 30 lat życia i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Sędziego obywatelskiego, jego zastępcę i ławników wybiera gmina (miejska) rada narodowa na 3 lata. Zarząd gminny (miejski) przydziela sądowi obywatelskiemu na jego żądanie jednego ze swych urzędników do wykonywania funkcyj kancelaryjnych i protokółowania, oraz dostarcza lokalu i ponosi wszelkie koszty związane z urzędowaniem sądu obywatelskiego. Na pokrycie tych wydatków gmina pobierać będzie specjalne opłaty, których wysokość określą władze centralne.

Sądy Obywatelskie rozpoznają sprawy cywilne: a) o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego stanu posiadania przygranicznych pasów ziemi, b) o naprawienie (wynagrodzenie) szkód wyrządzonych czynem niedozwolonym, jeżeli wartość żądanego odszkodowania nie przewyższa 1.500 zł., c) o należność rolników z tytułu dostarczenia płodów rolniczych lub leśnych tudzież o należności rzemieślników, przemysłowców i kupców z tytułu dokonania robót i dostarczenia towarów, jeżeli wysokość żądanej sumy nie przewyższa 1.500 zł.

Sądy obywatelskie rozpoznają również sprawy karne o przestępstwa przewidziane:

a) w prawie o wykroczeniach jak np.: zakłócanie spokoju publicznego krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem, zakłócanie spoczynku nocnego, dopuszczanie się nieobyczajnego wybryku, skłanianie nieletniego poniżej lat 17 do żebrania, żebranie w sposób zuchwały lub oszukańczy, usuwanie lub psucie znaków i napisów ostrzegających o grożącym niebezpieczeństwie dla życia lub zdrowia, nieostrożne obchodzenie się z ogniem, materiałami wybuchowymi lub łatwopalnymi, niezachowanie należytej ostrożności przy trzymaniu niebezpiecznego zwierzęcia, zaniechanie oświetlenia miejsc dostępnych dla publiczności oraz psucie lub gaszenie takiego oświetlenia przez złośliwość lub swawolę, zanieczyszczanie wody służącej do picia lub pojenia zwierząt, szczucie psem człowieka, uszkadzanie cudzego ogrodu warzywnego, owocowego lub kwiatowego, uszkadzanie drzew owocowych, krzewów lub drzew przydrożnych, zbieranie nieprawne w nieznacznej ilości owoców, warzyw lub kwiatów z cudzego ogrodu, niezawiadomienie władzy policyjnej lub gminnej o znalezieniu cudzego mienia, cudzych akt lub dokumentów albo przybłąkanego cudzego zwierzęcia, samowolne używanie cudzego mienia nieruchomego, wstrzymywanie przez lekceważenie swoich obowiązków pracownikowi wynagrodzenia, urządzanie gry hazardowej albo użyczanie dla niej środków lub pomieszczenia.

b) w ustawie o szkodnictwie leśnym i polnym jak: przejeżdżanie przez cudzą łąkę lub pastwisko, przeganianie przez nie drobiu lub zwierząd gospodarskich, przejeżdżanie przez cudze pola zaorane lub zasiane, bądź przez cudzą wodę zamkniętą i zarybioną, przeganianie przez takie pola lub wodę zwierząt lub drobiu, nieopuszczanie wbrew żądaniu osoby uprawnionej cudzego pola, pastwiska, łąki lub grobli, wydobywanie na cudzym gruncie piasku, marglu, żwiru, gliny lub torfu, kopanie na cudzym gruncie dołów lub rowów, wyrzucanie na cudzy grunt kamieni, śmieci, padliny lub nieczystości, pasenie na cudzym gruncie zwierząt gospodarskich lub drobiu, uszkadzanie na cudzym gruncie drzew lub krzewów.

c) w ustawie o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu artykułów alkoholowych (przeciwalkoholowa) jak np.: publiczne zgorszenie w stanie nietrzeźwym, doprowadzanie do utraty przytomności drugiego, wydawanie będącemu w tymże stanie napojów alkoholowych.

d) w kodeksie karnym jak np.: uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia, uderzenie człowieka lub w inny sposób naruszanie jego nietykalności cielesnej, wdzieranie się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia, przedsiębiorstwa, posiadłości ogrodzonej w związku z zamieszkaniem lub ogrodzonej i służącej za miejsce pobytu, obrażanie godności osobistej innej osoby.

Dekret o sądach obywatelskich nakłada na sędziego obywatelskiego obowiązek wprowadzenia w gminach wiejskich księgi umów, w której mieszkańcy gminy mogą wpisywać sporządzane akty i umowy, choćby w nich uczestniczyły także osoby, nie będące mieszkańcami gminy. Akty umów nie mogą dotyczyć przedmiotów, dla których jest wymagana forma notarialna. Księgi umów na ziemiach Polski prowadzone były i dawniej w województwach wschodnich b. zaboru rosyjskiego. Księga umów dobrze prowadzona przyczynić się może w dużej mierze do zmiejszenia sporów.

Należy życzyć sobie, aby omawiany dekret wszedł jak najszybciej w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Reforma ustawodawstwa drogowego

Ministerstwo Komunikacji opracowało projekt nowej ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych, która w głównych zarysach kształtuje organizację administracji drogowej na odmiennych od dotychczas obowiązujących zasadach.

Do czasu wydania i wprowadzenia w życie tej ustawy oraz odpowiednich przepisów wykonawczych Min. Komunikacji projektuje [illegible]e dekretu o upoważnieniu Ministra Komunikacji do wydawania w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej tymczasowych zarządzeń o jednolitej organizacji administracji drogami publicznymi zarówno państwowymi jak samorządowymi i do nałożenia na powiatowe związki samorządowe obowiązku zwrotu kosztów administracji drogami samorządowymi.

Jak wiadomo, dekret z dn. 23.XI.1944 roku o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego wyłączył sprawy dróg kołowych państwowych i wojewódzkich spod zarządu samorządu terytorialnego.

Po upływie półtora roku Ministerstwo Komunikacji przystępuje do wypełnienia istniejącej na tym polu luki przez całkowitą reorganizację ustawodawstwa drogowego.

Równocześnie zamierza się wyłączyć spod działania samorządu terytorialnego drogi powiatowe.

W myśl powyższych projektów całkowity zarząd samorządowymi drogami publicznymi zarówno wojewódzkimi jak powiatowymi należeć będzie do administracji rządowej.

Uzasadnieniem tego jest usunięcie dwutorowości w administracji drogami publicznymi.

Z powyższego wynikałoby, że zadania samorządu w dziedzinie utrzymania dróg publicznych ograniczyłyby się jedynie do roli płatnika.

Abstrahując na razie od oceny celowości zamierzanych reform drogowych, nie można pozostawić na boku kwestii udziału samorządu terytorialnego w scentralizowanym zarządzie drogowym. Bowiem nawet przy najdalej idącej centralizacji samorząd w tak żywotnej dla życia gospodarczego sprawie, z którą związana jest cała polityka gospodarcza samorządu — winien mieć swój ważki głos zarówno w zarządzie centralnym jak też wpływ na miejscową administrację drogową i planowanie w ramach zainteresowań terytorialnych poszczególnych powiatowych związków samorządowych.

Samorządowiec.

W. WITOS

O nauce i samokształceniu

„Trzeba też mieć potrzebny rozum i doświadczenie, by te rządy wykonywać, a chcąc ich nabyć, trzeba się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć. Oczywiście, nie każdy może kończyć wysokie szkoły, by nabyć rozumu, tym więcej, że nie zawsze dyplom jest dowodem mądrości, ale każdy może czytać i zdrowymi oczami patrzeć na świat boży."

(Z broszury pt. Czytajcie, rozważcie, postanówcie, 1926.)

„...gdyby się zamknęło nauczycielstwu w tych szkołach niższego typu drogę do awansu, to wywołałoby się ruch nauczycielstwa do miast i miasteczek, tak wieś musiałaby się ograniczyć do słabszych sił nauczycielskich, któreby nie potrafiły wykształcić dzieci chłopskich na takich obywateli, jakich byśmy mieć sobie życzyli.

Nauczycielstwo ludowe, pracujące nad wychowaniem tego pokolenia, także niesłychanie licho pod względem materialnym jest uposażone... To także nie przyczyni się do podniesienia oświaty na wsi."

(Z przemówiena w Sejmie Galic., 15.1.1910 r.)

HANKA

Wspólny front

Różnie to bywało przed wojną w rodzinie. Ojciec najczęściej należał do Stronnictwa Ludowego, dorastające córki do Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej, matka do Bractwa św. Antoniego czy też „Różańca", a chłopak znów ciągnął do „Wici". Nierzadkie to wypadki, że dwa fronty powstawały w rodzinie. Kłótni i swarów na tym podłożu nie zliczyłbyś. Bo jakże ksiądz tych heretyków z ambony wyklina, a to nie tylko, że na herbatki do KSMM się nie kwapią, ale sami bez żadnej opieki duchownej życie chcą naprawiać i starszym do oczu skaczą. Chłopak i dziewuchę z KSMŻ wyciągnął, tak że z nim razem na zebrania lata, książki czytuje i ciągle coś tam radzą. Dogadać się z nimi nie sposób.

Początki wojny szybko zatarły nieporozumienia polityczne w rodzinie. Skupiono się wewnętrznie, żeby tylko się nie dać wrogowi Jak najwięcej ukryć przed chciwą łapą zaborcy, przetrzymać najgorsze chwile.

Szczyrbina nie była już młoda. Siedem dziesiątka minęła jej właśnie tej jesieni. Mimo tego nigdy nie usiedziała bezczynnie. Zawsze w pośpiechu, w gorączce pracy koło domu, pola, bydła. Wojna wytrąciła ją na pewien czas z równowagi. Stawała jej przed oczami możliwość śmierci, nie własnej, bo sama się już przecież nażyła dosyć, ale najbliższych, młodych, krzątających się po izbie, obejściu. Całą siłą woli przerywała sobie te rozmyślania, chwytając się pierwszej z brzegu roboty — byleby zapomnieć.

Ta cisza i chodzenie koło własnego dobra nie długo trwało. Jakieś szepty, schadzki po stodołach, gadania zwróciły jej uwagę. Koledzy zachodzący wieczorem, o zmroku do Jaśka, ulatniający się nie wiadomo gdzie i kiedy. Jedno, drugie zasłyszane słowo rozjaśniło powoli tajemnicę. To chodzi o Polskę, o Polsce radzą.

Na pytania Jasiek niezbyt chętnie odpowiadał, uśmiechał się tylko i zbywał byle czem.

— Widzi mama, my tak tylko gwarzymy.

— Ano gwarzcie dalej, tylko te papiery co ci Franek wczoraj przyniósł, to lepiej chowaj, bo je każdy z podwórza nawet dojrzy.

I co było więcej gadać. Od tej pory matka utykała „bibułę" po schowkach i zakamarkach. Tak się już nawet utarło, że jak Jaśka nie było w domu, to matce zostawiano pocztę. Brała bez słowa, oddawała synowi gdy przyszedł. Porozumiewali się w milczeniu, cicho na stronie. Gorzej bywało, gdy nie wracał po parę dni do domu. Wszystko niby szło jak zwykle, tylko oczy matczyne często, zbyt często zatrzymywały się na pustym miejscu w sieni, gdzie zwykle stał rower. Wracał. Oddychała wtedy jakoś głębiej, szerzej. Świat cały weselszy jej się zdawał, choćby deszcz jesienny siekł po szybach od samego rana.

Otrzymywał posiłek. Nie pytano go gdzie był i po co. Tak się już w rodzinie utarło, że każdy na swoją rękę czegoś się domyślał, ale jeden z drugim o tym nie gadał. Matka milcząca była bardziej od innych. Wiadomo, tak trzeba.

Czwarty rok wojny upływał. Nagle z rana, skoro świt, strzały obudziły mieszkańców wioski. Pacyfikacja. Wieś otoczona, nie było gdzie uciekać. Chłopaki, dorośli mężczyźni kryli się po strychach, zakamarkach.

Wpadli do mieszkania. Same kobiety.

— Gdzie twój syn? — rzucił się do matki.

—Wyjechał do Rz... odpowiadała ze spokojem.

— Nie prawda, gadaj gdzie jest. Pchnięta zatoczyła się pod ścianę. Przybladła, zaciskając mocno wargi. Przetrząśli mieszkanie, tłukąc i rozbijając. Wypadli na podwórze....

Parę strzałów rewolwerowych zatrzaskało między zabudowaniami. Po chwili jeden z oprawców wpadł z powrotem do izby.

— Idź! Zobacz. Twój syn leży na podwórzu! No idź! — popychał kobietę ku wyjściu.

Nogi ugięły się jej zlekka w kolanach. Przybladła jeszcze bardziej, niepewna gdzie ukrył się Jasiek.

— Nie pójdę, mój syn wyjechał. Nie ciekawam kto tam leży. — Stanęła przy oknie. Przywarła twarzą do szyby, nie mogąc się ruszyć. Nie wiadomo jak długo stała. Kiedy się uciszyło zupełnie, pochyliła się nad piwnicą.

— Jasiek! Jasiek, czy jesteś?

— Jestem. Pojechali?

Był już przy niej. Nienawykły do czułości, niezdarnie pocałował ją w rękę. Popatrzyli sobie krótko w oczy i tyle. Szła już do kuchni w stronę garnków.

— Pewnieś głodny. Chodź, zaladuję ci do jedzenia.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

J. KRZYCZKOWSKI

Spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne

Styczniowy Kongres PSL, rozważając sposoby objęcia przez chłopów i zagospodarowania folwarków na ziemiach odzyskanych, stanął na stanowisku, iż nie uda się tego uzyskać inaczej, jak przez stworzenie specjalnych spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych. W uzasadnieniu tego stanowiska podano, iż nie znajdzie się w Polsce dzisiejszej zbyt wielu ludzi, którzy chcieliby pójść na ziemie odzyskane w charakterze fornali, niezależnie czy to fornali do majątków państwowych, czy też samorządowych.

Odnośne uchwały Kongresu były następujące:

W celu jak najszybszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych należy w pierwszym rzędzie obsadzać na trwałe gospodarstwa chłopskie. Gospodarstwa zaś większe, które nie będą przeznaczone na ośrodki kultury rolnej należy przydzielać spółdzielniom osadniczo-parcelacyjnym. Spółdzielnie te winny składać się w przeważającej mierze z młodzieży wiejskiej, jako przyszłych osadników. Przy obejmowaniu gospodarstw chłopskich jak i większych w wypadku przejmowania ich przez spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne, należy wyraźnie z góry wyjaśnić sprawę możliwości i warunków na jakich osadnik może objąć to gospodarstwo i jaknajrychlej uregulować tytuły własności.

•

Dyskusje o spółdzielniach osadniczo-parcelacyjnych trwają już kilka dobrych miesięcy na różnych terenach, wreszcie Ministerstwo Ziem Odzyskanych zdecydowało się na realizację zdawna opracowanej sprawy i wydało szereg poleceń do władz wykonawczych oraz powołało do życia Społeczną Radę Osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego. Wprawdzie można mieć wątpliwości, czy Ministerstwo dobrze zrobiło marnując tyle miesięcy czasu z wydaniem decyzji i zarządzeń, lecz trzeba z zadowoleniem przyjąć fakt, iż sprawa ta ruszyła wreszcie z martwego punktu.

Jako inicjatorzy na terenie, politycznym koncepcji spółdzielni, obowiązani jesteśmy — zwłaszcza, że i w szczegółach założenia spółdzielni parcelacyjno-osadniczych odpowiadają nam — poprzeć akcję rządową i przyczynić się do jak najszybszego opanowania folwarków poniemieckich przez owe spółdzielnie.

Podajemy w skrócie istotną treść wzorowego statutu, przeznaczonego dla spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych.

1. Spółdzielnia zawiązuje się dla dokonania parcelacji ziemi folwarcznej i jak najrychlejszego pobudowania zagród chłopskich. Spółdzielnia nie powinna w żadnym razie trwać dłużej niż 5 lat, bo jest to okres zupełnie wystarczający na dokonanie zamierzonego dzieła.

2. Statut przewiduje istnienie spółdzielni w zakresie wąskim lub szerokim. O ile np. w sąsiedztwie obejmowanego przez spółdzielnię folwarku są zabudowane karłowate czy małorolne gospodarstwa chłopskie, które pozwolą zamieszkać osadnikom w pobliżu wyznaczonego im kawałka ziemi, to będzie słuszne stworzenie niemal od razu samodzielnych średniorolnych gospodarstw chłopskich. Wtedy spółdzielnia byłaby potrzebna tylko w zakresie parcelacji i zabudowy zagród na właściwych terenach, wykorzystania resztówki folwarcznej i użytkowania niektórych maszyn i narzędzi. Najczęściej jednak osadnicy będą musieli zamieszkiwać w zabudowaniach folwarcznych i wspólnie korzystać ze wszystkiego co znajdzie się na folwarku z zabudowań i inwentarza. Wtedy będzie bardziej wskazane, by do czasu parcelacji i zabudowy zagród gospodarować przynajmniej w zakresie upraw i siewu spółdzielczo. Wtedy spółdzielnia miałaby zakres działania znacznie szerszy. Zresztą i w tym wypadku statut dozwala gospodarować każdemu zosobna jeśli będzie to tylko wykonalne. Ostatecznie ustalony i przyjęty przez osadników statut musi rzecz prosta, wyraźnie oznaczyć czym spółdzielnia ma trudnić się.

3. W wypadku istnienia w folwarku mniejszych przedsiębiorstw przetwórczo - rolnych jak niewielkie młyny, olejarnie, cegielnie, gorzelnie itp. może spółdzielnia wystąpić o przyznanie ich na własność lub użytkowanie.

4. Inwentarz żywy i martwy, pasza, nasiona, które ze sobą zabierze osadnik, mogą pozostać albo jego własnością lub też mogą być przekazane jako wkład spółdzielni. W tym ostatnim wypadku powinna być spisana dokładna umowa między osadnikiem i spółdzielnią co do ceny przekazywanego majątku i sposobu w jaki będzie mu on zwrócony po rozejściu się osadników na swoje gospodarstwa. O ile inwentarz pozostanie we władaniu każdego z osadników, będzie on musiał w ilości określonej przez Walne Zgromadzenie służyć całości za ustalonym zgóry wynagrodzeniem.

5. Aby nie było żadnych wątpliwości, że każdy dostanie na swą własność określonej wielkości parcelę z folwarku, statut przewiduje otrzymanie z miejsca od władz aktu nadania dla każdego osadnika. Jest to więc spółdzielnia właścicieli gospodarstw.

6. W spółdzielni mogą znaleźć się tylko ci, którzy od władz osiedleńczych otrzymają właśnie taki akt nadania. Dobór jednak członków należy wyłącznie do władz spółdzielni. Statut uniemożliwia narzucenie przez władze swoich kandydatów.

7. Władze dawać będą gospodarstwa rolne od 7 do 15 ha, a nawet 20 ha, gdy będzie chodzić o ziemie gorsze. Poza tym będą nadawane gospodarstwa ogrodniczo - warzywnicze od 1 do 3 ha.

8. Przy wstąpieniu członek musi wpłacić wpisowe zł. 500 oraz jeden przynajmniej udział w wysokości zł 600, razem więc zł. 1.100. Potem w ciągu 2 lat resztę udziałów, których będzie tyle ile przyznanych hektarów.

9. Spółdzielnia może przestać istnieć nie tylko wtedy gdy nastąpi parcelacja lub zabudowa zagród, ale nawet wcześniej, gdy członkowie tego zechcą. W tym ostatnim wypadku konieczna jest tylko dwukrotna decyzja Walnego Zgromadzenia.

10. Każdy członek może wystąpić ze Spółdzielni, gdy mu ona odpowiadać nie będzie. Wystąpienie takie musi jednak nastąpić za wcześniejszym wypowiedzeniem, aby spółdzielnia miała czas znaleźć następcę i dokonać właściwego rozrachunku.

11. W wypadku gdy znajdzie się w spółdzielni członek, zły, niedbający o jej losy może być przez Walne Zgromadzenie wykluczony.

12. Członek występujący lub wykluczony, otrzyma zwrot rzeczywiście poniesionych wkładów, wpłaconych udziałów i należności, t. zn. nikt nic nie straci z tego co do spółdzielni wniósł.

Powyższy statut daje gwarancję, że spółdzielnie parcelacyjno - osadnicze będą tworem przejściowym, wyraźnie zmierzającym do jak najrychlejszego przejścia do samodzielnych zabudowanych zagród chłopskich. To też ze spokojem patrzymy na tę nową drogę zagospodarowywania majątków.

Jeśli chodzi o stronę organizacyjną, to jak mówiliśmy Ministerstwo Ziem Odzyskanych powołało Społeczną Radę Osadnictwa Spółdzielczo - parcelacyjnego z odpowiednikami w województwach i powiatach. Wchodzą do niej delegaci „Wici", Samopomocy Chłopskiej, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. oraz Związku Walki Młodych i Organizacji Młodzieży TUR. W województwach i powiatach będą też powołani ludzie z poza tych organizacyj, których znamieniem ma być znawstwo spraw wsi i zaufanie chłopów.

Sądzimy, że właśnie wśród tych ostatnich znajdą się nasi ludzie.

Czynnikiem wykonawczym całej sprawy po za urzędami mają być Wici oraz Samopomoc Chłopska. Przeciążenie różnymi pracami Samopomocy Chłopskiej i jej w wielu powiatach mała sprawność organizacyjna żmuszają do osądu, iż główny ciężar spadnie na barki Wici. Mamy mocną wiarę, że Wici spełnią przyjęty zaszczytny obowiązek. Tam gdzie z tych lub innych względów większą rękojmię sprawności dawać będzie Samopomoc Chłopska należy poprzeć jej działanie, tam zaś gdzie można liczyć na harmonijną współpracę Samopomocy Chłopskiej i Wici, trzeba współdziałać z każdą z tych instytucji.

W tym celu nasi działacze powinni porozumieć się z wojewódzkimi, powiatowymi i gminnymi zarządami Wici, a tam gdzie to będzie potrzebne i Samopomocą Chłopską i ofiarować swą pomoc tak w zakresie propagandy jak i organizowania spółdzielni. — Jak dotychczas akcja obejmować będzie na starych ziemiach tylko cztery województwa: Lubelskie, Kieleckie, Krakowskie i Rzeszowskie.

W następnych numerach podamy dalsze wiadomości o sprawie spółdzielni osadniczo - parcelacyjnych a w szczególności jak je organizować i jakimi drogami dążyć do szybkiego realizowania zamierzeń.

J. DROZDOWICZ

Spółdzielnie rolniczo-handlowe

Z pośród wszystkich typów spółdzielni może najczęściej narażone są na różnego rodzaju ataki spółdzielnie rolniczo - handlowe. Warto by przeto zastanowić się, gdzie leżą przyczyny tych ataków, kto atakuje i czy przyczyny są słuszne, oraz jak mamy ustosunkować się do tych ataków i do spółdzielni rolniczo-handlowych.

Pierwsze ataki na spółdzielnie rolniczo-handlowe pojawiły się w okresie okupacji. Jest rzeczą wiadomą, że spółdzielniom tym narzucił okupant bardzo ciężką, niemiłą i, rzecz jasna, niewdzięczną funkcję odbioru kontyngentów, ściąganych przez władze okupacyjne. Bez porównania łatwiejszą i wdzięczniejszą funkcję miały do pełnienia spółdzielnie spożywców, które zajmowały się tylko rozdziałem i rozprowadzeniem artykułów spożywczych.

Trudno jest na tym miejscu i w krótkim artykule zająć się kwestią, czy spółdzielnie rolniczo - handlowe mogły narzuconej funkcji nie spełnić i jakie byłyby tego skutki. Zajmiemy się tym innym razem.

Na czym polegały ówczesne ataki? Przede wszystkim na zarzucaniu spółdzielniom rolniczo - handlowym, że zajmują się ściąganiem kontyngentów. Były nawet próby wmawiania w wieś, że gdyby nie było spółdzielni, nie byłoby też i kontyngentów. Bezsensowność tych zarzutów była zbyt oczywista. Ci jednak, którym zależało na poderwaniu zaufania wsi do ruchu spółdzielczego, nie ustawali w swej „pracy", a w poszukiwaniu argumentów przeciw spółdzielniom rolniczo - handlowym nie pomijali często najmniejszych nawet usterek w pracy poszczególnych pracowników spółdzielni. Bezsprzecznie, że byli w niektórych spółdzielniach pracownicy — na szczęście nieliczni — którzy niewłaściwie postępowali w okresie okupacji; ponieśli oni zasłużoną karę bądź to jeszcze za okupacji, bądź też ponoszą ją obecnie. Nie można jednak utożsamiać postępowania poszczególnych jednostek z postępowaniem spółdzielni czy pewnego odłamu ruchu spółdzielczego, w szczególności wówczas gdy członkowie spółdzielni byli pozbawieni możliwości wpływania na dobór władz spółdzielni i jej pracowników.

W pierwszym okresie po uzyskaniu wolności pojawiły się nowe ataki, wyrażające się przede wszystkim w twierdzeniu, że spółdzielnie rolnicze to siedziba reakcji. Pojawiły się nawet głosy, że nie będzie spółdzielni rolniczo - handlowych. Działało to dość hamująco na pierwsze poczynania spółdzielni.

Zarzuty pierwsze jak też i drugie rozsiewali niewątpliwie wrogowie ruchu spółdzielczego, którym zależało na poderwaniu zaufania wsi do spółdzielczości.

Na tym tle musimy zdać sobie jasno sprawę z następujących faktów:

1) Chłopi — członkowie spółdzielni rolniczo-handlowych nie mieli wpływu należnego im na spółdzielnie w okresie okupacji w następstwie zakazu okupanta zwoływania walnych zgromadzeń. Mimo tej i innych trudności wiele spółdzielni nie utraciło w okresie wojny łączności z terenem i te spółdzielnie zachowały swój charakter prawdziwie spółdzielczy. Wiele jednak spółdzielni utraciło łączność ze swymi członkami nie tylko w następstwie zakazu zwoływania walnych zgromadzeń, ale też i w następstwie masowego werbowania członków przy ich ówczesnym nawet negatywnym niejednokrotnie ustosunkowaniu się do spółdzielni.

2) Dorobek materialny i organizacyjny spółdzielni rolniczo - handlowych z okresu okupacji jest poważny; nikły jest natomiast dorobek społeczno - wychowawczy. Dorobek materialny tych spółdzielni powstał przede wszystkim kosztem wsi.

3) Spółdzielnie te stanęły do pracy zaraz po wypędzeniu okupanta. Odrazu przystąpiły do pełnienia swych zadań zarówno w zakresie aprowizacji kraju (zbieranie świadczeń rzeczowych), jak też i w zakresie zaopatrzenia rolnictwa w potrzebne mu artykuły, aczkolwiek miały różne trudności w następstwie utraty taboru", towarów i środków finansowych. Zaczęły one swą pracę niejednokrotnie bez żadnych widoków powodzenia i bez żadnej pomocy, a często nawet wśród różnych przeszkód. W dobrym zrozumieniu swych obowiązków spółdzielnie te nie dyskutowały — jak inni — i nie zastanawiały się nad tym, czy nie narażą się swym członkom jeśli podejmą się akcji zbioru świadczeń rzeczowych, lecz odrazu przystąpiły do tej akcji i funkcję tę pełnią bez obawy utraty lub zachwiania z tego powodu swej pozycji w życiu gospodarczo - społecznym wsi. Ten fakt zatem nie świadczy o tym, by spółdzielnie te stanowiły siedzibę reakcji.

4) Większość tych spółdzielni pokonała już całkowicie swe pierwsze trudności i dziś stabilizuje już swą gospodarkę. W wielu wypadkach jednak spółdzielnie te nie zdołały jeszcze nawiązać pełnego kontaktu z terenem, ze swymi członkami. Czy jest to winą tych spółdzielni? Niezupełnie! Jest to również winą samych członków, którzy wykazują za mało zainteresowania tymi spółdzielniami. Nie ulegajmy wpływom i podszeptom wrogów spódzielczości i wrogów wsi, którzy nam radzą, byśmy zdala stali od spółdzielni.

W spółdzielniach rolniczo - handlowych jest dorobek chłopski. Dorobek ten należy nie tylko utrzymać, ale i poszerzyć, a przede wszystkim należy uzupełnić braki w pracach społeczno-wychowawczych.

Trzeba odnowić władze tych spółdzielni. Trzeba wglądnąć w ich gospodarkę. Czas najwyższy zacząć opierać pracę tych spółdzielni na świadomej współpracy wszystkich zrzeszonych członków a nie na jednostkach.

Istniejące spółdzielnie rolniczo - handlowe — to potężny już aparat gospodarczy, bez którego trudno już sobie wyobrazić normalny tok prac gospodarczych wsi i państwa.

Żywe zatem zainteresowanie się tymi spółdzielniami, branie czynnego udziału w ich pracach, wlenie w te przedsiębiorstwa ożywczego ducha współdziałania wszystkich zrzeszonych leży w interesie nie tylko wsi, ale całej naszej gospodarki społecznej.

Spełnijmy zatem ten nasz obowiązek przez branie udziału w walnych zgromadzeniach członków tych spółdzielni, przez wybór odpowiednich ludzi do rad nadzorczych i zarządów, przez sumienne wypełnianie obowiązków względem tych spółdzielni oraz przez żywe interesowanie się bieżącą ich pracą. Spółdzielnie te bowiem są nie tylko niezbędnym obecnie dla wsi i gospodarki społecznej aparatem odbiorczo-rozdzielczym, ale nadto w najbliższej przyszłości będą ostoją opłacalności gospodarstw chłopskich, a winny być one jednocześnie dobrymi, praktycznymi szkołami gospodarczymi dla młodych pokoleń chłopskich. Zadań tych spółdzielnie nie spełnią bez współdziałania wszystkich członków.

Nie ociągajmy się zatym w naszych obowiązkach członkowskich.

KRONIKA GOSPODARCZA

ZIEMNIAKI — ZNÓW SPRAWĄ BARDZO AKTUALNĄ

Świadczenia rzeczowe w ziemniakach są bardzo ważną pozycją w aprowizacji kraju. Zwłaszcza teraz, gdy stoimy w obliczu pewnych trudności na odcinku zbożowym musimy zwrócić baczniejszą uwagę na uaktywnienie dostaw w ziemniakach.

Z nadejściem wiosny sprawa ziemniaków nabiera pierwszorzędnej aktualności i wyniki na odcinku ziemniaczanym muszą ulec znacznej poprawie. Na dzień 20 marca b. r. stan dostaw ziemniaczanych ziemniaków w poszczególnych województwach przedstawia się następująco: przoduje woj. poznańskie — 106,4 proc. wykonania planu rocznego, woj. gdańskie ma wynik 93,2 proc., woj. łódzkie — 94,3 proc., na szarym końcu woj. białostockie — 11,7 proc. i woj. warszawskie — 48,1 proc.

Ogólno - krajowy procent wypełnienia planu dostaw ziemniaków wynosi 68,3 proc. Obliczenia te nie obejmują Ziem Odzyskanych.

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY NA ZACHODZIE POTRZEBUJE PRACOWNIKÓW

Wysiedlenie Niemców z ziem zachodnich stawia przemysł w ogólności, a zwłaszcza szeroko tam rozwinięty przemysł spożywczy przed zagadnieniem dostatecznie szybkiego i sprawnego przesunięcia na te tereny wykwalifikowanych kadr pracowniczych. Brak sił fachowych w przemyśle spożywczym daje się odczuwać już teraz, gdy jeszcze spora liczba Niemców zatrudnionych jest pośrednio lub bezpośrednio w wytwórczości spożywczej. Jako wysoce niezdrowe określić możemy zjawisko, że np. fabryki konserw na Pomorzu Zachodnim nie mają ludzi, a w Gdyni wykwalifikowani pracownicy bezskutecznie zabiegają o pracę.

ZBOŻE NA SIEW WIOSENNY IMPORT Z ZSRR

Z zakupionych przez Rząd za pośrednictwem „Społem" 90.000 ton zboża (45.000 ton jęczmienia, 30.000 ton pszenicy, 15.000 ton owsa) otrzymano do dnia 25.III. r. b. — 60.385 ton, według otrzymanych meldunków — 10.000 ton zbóż siewnych znajduje się w drodze.

Jęczmień przysyłany jest z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Pszenica i owies transportowane są wagonami radzieckimi do okręgu katowickiego, gdzie zostają przeładowane na wagony normalnotorowe.

Otrzymane ze Związku Radzieckiego ziarno siewne kierowane jest do poszczególnych powiatów na Ziemiach Odzyskanych.

Całkowita realizacja importu z ZSRR spodziewana jest ok. 10 kwietnia r. b.

AKCJA LĘGÓW I WYCHOWU PISKLĄT

Według nadesłanych meldunków w m-cu marcu w województwie łódzkim uruchomiono 10 Zakładów Wylęgowych o ogólnej pojemności aparatów około 40.000 jaj jednorazowo. W sezonie wylęgowym powyższe Zakłady przerobią ok. 180.000 jaj, w wyniku czego województwo łódzkie dysponować będzie ok. 128.000 piskląt (60 proc. w stosunku do jaj włożonych do aparatów).

W województwie kieleckim uruchomiono w marcu r. b. 9 Zakładów Wylęgowych, dysponujących 11 aparatami wylęgowymi o łącznej pojemności ok. 30.000 jaj. W sezonie przerobionych zostanie ok. 120.000 jaj, które dostarcza ok. 72.000 piskląt.

Ponadto województwo kieleckie przygotowało 10 Stacyj Wychowu, w których w przeciągu 6 tygodni prowadzony będzie wychów ok. 10.000 piskląt.

Akcję lęgów i wychowu piskląt subwencjonuje Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Dr S. S.

Nie kalajmy się pijaństwem

Obchodzimy setną rocznicę powstania zbrojnego Rzeczypospolitej Krakowskiej. Manifest ogłoszony przez Rząd Powstańczy do Narodu był najbardziej demokratycznym manifestem Wiosny Ludów. Znosił on wszelkie przywileje, a ziemię przydzielał wsi. W manifeście tym przebija głęboka troska twórców Insurekcji Krakowskiej, nie tylko o materialną ale i o duchową przyszłość społeczeństwa i uwiecznia ją spiżowym przykazaniem: „Nie kalajmy się pijaństwem". Niestety testamentu tego nie wypełniliśmy. Ziemię przydzielono wsi i z wszelkimi przywilejami stanowymi już skończone. Nadszedł czas, by skończyć i z pijaństwem.

27 lutego 1846 roku od kuli austriackiej padł w Krakowie Naczelnik Powstania Edward Dembowski w białej chłopskiej sukmanie, pieczętując swym życiem i tę część manifestu „Nie kalajmy się pijaństwem". Dotychczas nakaz ten był głosem wołającego na puszczy, dziś w setną rocznicę powstania, tonąc już całkowicie w potopie pijaństwa, poruszmy sumienia i otrzeźwijmy się wszeszcie.

Miarodajne czynniki Rządowe doszły do przekonania, że alkoholizm u nas nazbyt się rozpanoszył, a wyrażając się demokratyczniej całkiem uobywatelnił. Opracowuje się więc projekt dekretu o ograniczeniu nabywania alkoholu i częściowego ubezwłasnowolnienia nałogowych pijaków. W celu zwalczania tajnych gorzelni projekt przewiduje kary na konsumentów bimbru, a nie tylko jak dotychczas na producentów i handlarzy.

Ob. L. Szydełko w „Chłopskim Sztandarze" z dnia 10.2 b. r. w imię zdrowia wsi godnie występuje mocnymi słowy, że kategorycznie trzebaby z alkoholem skończyć i wypowiedzieć zdecydowaną walkę pijaństwu i bimbrowi, jako rujnującym zdrowie i obniżającym poziom umysłowo - moralny.

Wieś sama o sobie myśleć musi i na pomoc liczyć nie może, zgoda na to. „Kozie pomagali, to jej ogon wyrwali" (słyszał ob. Kurczak za granicą), ale nie, że zrobili to po pijanemu. Dziś w demokratycznych czasach nie chodzi o „najbogatsze" stronnictwo, tylko o wysoki poziom umysłowo - moralny trzeźwych obywateli.

„Rzeczpospolita" z dn. 26 stycznia b. r. narzeka na brak lokalu na miejską aptekę w Warszawie, bo wszystkie lokale zajęły knajpy. Ob. Wł. Milczarek w tymże numerze ubolewa w swej podróży z Gdyni na spotykane „zapijaczone typy, wiecznie podróżujących szabrowników". „Kurier Codzienny" Nr 53 pisze: „Stańmy wszyscy do walki z bimbrem", podkreśla szkodliwość alkoholu, uważa go za zło konieczne, wobec takiego rozpowszechnienia i uważa walkę z nim za beznadziejną.

Możnaby do pewnego stopnia zgodzić się na tolerowanie wódki, niech „pije Kuba do Jakuba", ale w czasach pełnego spokoju i bezpieczeństwa, kiedy przestępstwa, nadużycia i malwersacje będą poza nami. Dziś minister Świątkowski w Toruniu przyznał, że liczne nadużycia i niesamowite historie w różnych instytucjach idą w parze z nadużywaniem alkoholu.

Jeśli dekret o zwalczaniu przestępstw urzędniczych przewiduje nawet karę śmierci, wymierzane przez Sądy Ludowe to czyż prawodawca nie będzie współodpowiedzialny za czyny urzędnika, któremu przez monopol spirytusowy dostarcza wódki — przyczynę niemal wszystkich nadużyć?

Z różnych źródeł nie licujących z godnością ludzką czerpały narody korzyści w ciągu swej długiej historii: z niewolnictwa, handlu murzynami, z piractwa, z handlu opium, z różnych szulerni, nocnych spelunek i domów rozpusty. Do dziś dnia pozostał z spirytusowego, żerujący na ciemnocie, na ułomnościach i chorobie ludzkiej. Jeśli wyzbycie się poniżających ludzkość źródeł dochodu kosztowało narody wiele usiłowań, łez, krwi, a nawet otwartych wojen, to nie mogą nas zrażać trudności, związane ze skreśleniem największej pozycji wpływów ze spirytusu w budżecie państwa.

Wielkie są zyski z alkoholu (wiedzą o tym dobrze i fabrykanci bimbru, ale z drugiej strony czy nie większe szkody ze spustoszenia moralnego i występku? Alkohol poniża godność ludzką, deprawuje szlachetną ambicję i wolę, osłabia umysł i wiedzie człowieka ku znikczemnieniu, czyniąc go swoim niewolnikiem. Wódka staje się dla niego takim przysmakiem życia jak ścierwo dla psów (A. Świętochowski). Upadli z piedestału człowieczeństwa, wzbudzają w nas litość i obrzydzenie. Co mówią fakty wzięte z życia?

Wódka jest przyczyną najczęstszych nieporozumień i niesnasek. Od pierwszych niebacznych starć słownych przy kieliszku, najlepsi nieraz przyjaciele stają się nieprzejednanymi wrogami na całe życie. Kto miał sposobność patrzeć na harce pijanej młodzieży, na jej buńczuczne hulatyki i burdy, urągające naszemu obyczajowi i przyzwoitości, chociażby w zwykłą niedzielę, ten może sobie wyobrazić, w jakich warunkach odbywają się nadzwyczajne okazje: zabawy ludowe, wesela, odpusty w pobliskiej parafii, czy powrót z komisji poboru do służby wojskowej.

Młodzież po tylu latach niewoli pragnie się zabawić i słusznie. Niestety, wódka sprowadza zabawę do pola walki na kłonice, noże i broń palną, skąd odwozi się uczestników do szpitala, a częstokroć i na cmentarz.

W ostatnich tygodniach mej okolicy: we wsi Gązomia jeden zabity i dwunastu rannych, w Studziankach dwóch zabitych, w Drzazgowej Woli, którą Rejmont w „Chłopach" wspomina, pięciu rannych, w Goleszach trzech, w Godaszewicach dwóch i jeden dogorywa z przebitym płucem, z Polichna czterech rannych, w tym jeden umieszczony w szpitalu kilkakrotnie nożem przebity z onegdajszej zabawy w Wolborzu; jednego już dziś pochowano, dziś znowu pięciu rannych z zabawy w Świążnikach, w tym jeden walczy ze śmiercią z przebitą czaszką.

Ktoś powie z grona pijaków, że tu głos ma jedynie Sąd. W praktyce życiowej wobec łagodzących okoliczności (tylko nie dla zabitego, za zabójstwo wymienione w Gazomi, dwunastu poniosło kary, z których najbardziej winny aż dwa lata więzienia (chyba bez zawieszenia).

Część zabitych i rannych to jeszcze nie koniec tragedii, dalszy ciąg bezmyślnych uczt pijackich — to choroby weneryczne, — których błyskawiczne rozszerzanie się nasuwa na przyszłość czarne refleksje, że bez prohibicji chorób tych na wsi nie zwalczymy. Czy dlatego przyszłe matki mają rodzić dzieci syfilityczne, że w projekcie mamy obiecaną penicilinę! czy obojętnie możemy patrzeć na rodzące się niewidome dzieci?

Ile dziewczyn przeklina swe życie wskutek jednorazowego upicia się, ile to pociąga za sobą zbrodni, ile samobójstw, a ile z nich staje się ujmą cywilizowanego społeczeństwa, wiedzą o tym nie tylko lekarze i spowiednik. Ilu ociemniałych złorzeczy monopolowi wódczanemu, związanego bezpośrednio z jego nieszczęściem i wszystkim tym, którzy zwyczaj pijacki konserwują. Dziesiątki niewidomych, jakie się przesunęły ostatnimi miesiącami przez jeden tylko szpital oczny, niech będą miarą tego kalectwa. Nie mogę nie wspomnieć o dwudziestodwu letnim żołnierzu z pobliskiej wsi, który jeśli się jeszcze nie targnął na swe życie, to tylko dzięki nadziei odzyskania tlejącego wzroku, która się już niestety ziścić nie może.

Nie na ostatnim miejscu są straty w zniszczonym materiale, sprzęcie i urządzeniach fabrycznych maszyn i narzędziach pracy, wyrządzane przez nietrzeźwych robotników i majstrów, jak również wskutek pożarów, powstałych z zaprószenia ognia w zagrodzie gospodarczej. Ile to płonie rocznie na wsi zabudowań? Czy tylko na wsi? Przecież przed paru dniami w największym mieście, w biały dzień omal cały gmach wojewódzki nie poszedł z dymem, zawdzięczając jedynie dzielnemu naczelnikowi wydziału, który przypłacił to ciężkim poparzeniem i znalazł się w szpitalu.

Marnowanie czasu przez setki tysięcy pijaków tak lekkomyślnie, beznadziejnie powtarzane w kółko każdego dnia, czy jest obojętne dla odbudowywującego się z ruin Państwa Polskiego? Zważmy tą stratę godzin ludzi na ważnych i kierowniczych stanowiskach, lub młodzieży, przed którą tyle nauki, tyle do zrobienia. Ile z tej rokującej młodzieży zawiedzie pokładane nadzieje — stając się zwykłymi wykolejeńcami, w najlepszym razie niedoukami i malkotentami życiowymi. Któż z nas nie pamięta tych nieszczęśliwców, czy to z lat ławy uniwersyteckiej, czy niwy społecznej, usidlonych przez alkohol i staczających się na dno upadku.

Spójrzmy pod kątem alkoholu na inny odcinek życia, a raczej śmierci — na katastrofy samochodowe. Kto ma okazję dzisiaj podróżować, przyzna mi rację, że rozbite samochody i krwawe ślady wypadków z ludźmi znaczą trasę jak krzyże przydrożne. Nie ma dnia bez poważniejszej katastrofy. W ciągu ostatnich miesięcy w mej okolicy zginęło 18 osób i wiele pozostało kalek na całe życie. W jednej tylko katastrofie we wsi Proszenie, sześć osób zabitych, w tym wójt sąsiedniej gminy, który tak nieszczęśliwie poczęstował wódką prowadzących auto. Bezsprzecznie alkohol jest tu najpoważniejszym winowajcą.

Z uwagi na bezpieczeństwo publiczne — choć ucichły armaty — nie prędko ucichną karabiny w rękach pijackich maruderów i nie prędko w prasie znikną notatki o konieczności zwiększenia światła w porze nocnej na ulicach miast (zapominając tylko o zmniejszeniu wódki — do zera).

Przed chwilą wróciłem ze wsi Żywocin stwierdziwszy śmierć wskutek zatrucia alkoholem u robotnika leśnego. Pozostało dziewięcioro dzieci małoletnich z matką, nieposiadającą majątku, bez środków do życia. Kto zajmie się wychowaniem tych dzieci?

W czasach okupacji Niemcy gazowali nas nie tylko w komorach gazowych: Majdanka, Oświęcimia, Treblince, ale w całej Polsce — gazowali nas wódką. Zalani w pestkę (Francuzi mówią: zalany jak Polak) śpiewaliśmy niemieckim konfidentom, udającym serdecznych kompanów przy kieliszku, tajniki organizacyjne. Tysiące szły do obozów, na poniewierkę i śmierć. Bolesne to, lecz nie mniej prawdziwe. O to wrogom chodziło, ale teraz w Demokratycznej Polsce komużby zależeć miało na rozpijaniu społeczeństwa? Przecież na pierwszym planie obowiązkiem postawić jest zdrowie ludu i jego wysoki poziom moralny, a na dalszym miejscu w stylu mniej demokratycznym — dochody, zyski i wyrównania budżetowe. Najwyższy więc czas zerwać z pijacką spuścizną „jedz, pij i popuszczaj pasa".

Wieś była zawsze upijana, wystarczy wspomnieć średniowieczne karczmy przydrożne i zajazdy,, o czym pamiętają jeszcze starsi ludzie. A dziś jakby wieś jakie czary opętały, nie wystarczy wsi już karczmy, bo sięga po gorzelnie, po bimbrownie.

W Polsce Demokratycznej na serio nie wiele dotychczas dba się o trzeźwość. W czasie „Tygodnia trzeźwości" od 1 do 8 lutego b. r. pijacy zaniepokojeni wytężali słuch, lecz po całotygodniowej ciszy orzekli: „pijmy, nikt nie woła!" Na nalepkę" nie pij bimbru" szkoda papieru.

Alkoholizmu nie rozwiąże samo uświadomienie i perswazja Polskiego Towarzystwa Walki z alkoholizmem „Trzeźwość".

Walka z alkoholizmem jest walką o honor i godność ludzką, godność zbeszczeszczoną i sponiewieraną przez pijane bestialstwo hitlerowskie, dobierające sobie do współpracy rozpasaną półdzicz własowców bohaterów „słynnej gehenny Zieleniaka" w czasie likwidacji Powstania Warszawskiego i wielu innych obozów śmierci.

Jeśli odważyliśmy się pierwsi w świecie na stawienie ooru Hitlerowi, czy zbraknie nam teraz odwagi, by się przeciwstawić pierwszym w świecie niemniej szkodliwej bestii alkoholowej? Przez pięć lat tłustych, pijacy używali do syta, niechże teraz w pięciuleciu chudym wytrzeźwieją i wrócą na Ojczyzny łono, jako syny marnotrawne. — Wprowadzenie pięcioletniej prohibicji jest państwową koniecznością, właśnie teraz w okresie dźwigania się Polski z ruin, porządkowania życia tak przez wojnę zdeprawowanego i normowania się pojęć demokratycznych w całym narodzie.

Tylko wspólnym wysiłkiem na trzeźwo będzie można zwalczyć choroby, trawiące nasz organizm społeczny. Usuńmy poza nawias pijackie typy bezmyślnie, o martwocie duchowej, przesiąkłe oparami alkoholowymi, niegodne chwili dziejowej jaką przeżywamy. W walce o godność ludzką wcześniej czy później świat do trzeźwych należeć będzie.

20 tysięcy młodzieży żydowskiej, zjednoczonej w związku „Pionierów" w Polsce przed wojną, wyrzekło się wódki, w celu uszlachetnienia swego charakteru, aby być godnym powrotu do swej ojczyzny Palestyny.

Czy nasza młodzież nie może być w swoim kraju pionierami trzeźwości?

Polski monopol spirytusowy ma dzielnych pracowników. W „Rzeczypospolitej" z 3.2 b. r. czytamy: „P. M. S. przystąpił pierwszy niezwłocznie po ustaniu działań wojennych do odbudowy swego przemysłu spirytusowego (czy ci dzielni ludzie nie mogliby z większym pożytkiem zająć się odbudową realniejszego przemysłu wobec braku odzieży, obuwia i lekarstw?). Dziś produkcja na rok bieżący ma wynieść trzydzieści milionów litrów spirytusu. Czy nie szkoda na ten cel trzech milionów kwintali ziemniaków i wielu tysięcy metrów zboża, szczególnie wobec utyskiwań na zbliżający się głód, nad którym debatuje Organizacja Narodów Zjednoczonych w Londynie.

Było tyle kongresów partyjnych, tyle zjazdów lekarzy w trosce o wieś i miasto, i o dziwo sprawa najbardziej aktualna uwolnienia Narodu z obroży alkoholowej leży odłogiem.

Trzeźwość otworzy nową erę w postępie wsi, ku oświacie, higienie i ku ogólnemu dobrobytowi. Polsce trzeźwość zaszkodzić nie może. Jesteśmy przekonani, że nasi polityczni przywódcy pójdą śladami bohaterów Wiosny Ludów przed stu laty i nie tylko powtórzą, ale i w czyn wprowadzą: „Nie kalajmy się pijaństwem".

POTAJEMNE GORZELNIE

Długoletnia gospodarka okupanta na ziemiach polskich wyrządziła nam nie tylko olbrzymie straty materialne, które zachwiały naszą równowagę gospodarczą i stały się powodem obecnych trudności aprowizacyjnych, lecz i niemniej dotkliwe straty moralne. Objawem ich jest m. in. obserwowana w pewnych kołach społeczeństwa dziwna obojętność, jeśli chodzi o omijanie najbardziej słusznych, mających na celu dobro ogółu przepisów i rozporządzeń władz. Wiemy wszyscy, że nasza sytuacja aprowizacyjna jest ciężka, nie tylko dlatego, że produkujemy za mało zboża w stosunku do naszych potrzeb, lecz również i dlatego, że nie wszyscy rolnicy poczuwają się do obowiązku wykonania świadczeń rzeczowych dla Państwa. Świadczenia rzeczowe w zbożu, będące podstawowym źródłem zaopatrzenia kraju, przyniosły dotychczas pomimo zastosowania całego szeregu ulg i premii do 15 marca b. r. zaledwie 660.613 ton zboża, co stanowi 65,9 proc. planu rocznego. Jest rzeczą charakterystyczną, że najbardziej opornie idzie ściąganie świadczeń rzeczowych w tych okolicach, gdzie kwitnie potajemnie produkcja t. zw. „bimbru". Zamiast oddać na potrzeby aprowizacyjne ludności pracującej miast wyznaczone ilości żyta, wielu rolników w tych okolicach woli pędzić z niego „bimber", gdyż taka „produkcja" przynosi poważne zyski. Nie jest żadną tajemnicą, iż są okolice, w których produkcja bimbru jest tak rozpowszechniona, iż niemal w każdej chałupie istnieje potajemna gorzelnia. Okolice, w których szerzy się więc przerażające pijaństwo ze wszystkimi jego gubnymi skutkami dla zdrowia zarówno dorosłych, jak i młodzieży. Równocześnie marnuje się cenne ziarno, którego brak wszyscy odczuwamy, co odbija się przede wszystkim na dostawach chleba przydziałowego dla ludzi pracy w miastach.

Producenci samogonu przyzwyczaili się za czasów okupacji do omijania wszelkimi sposobami przepisów i zarządzeń władz i dziś robią to samo w stosunku do własnego Rządu. W danym wypadku nie chodzi tu tylko o konkurencję z Państwowym Monopolem Spirytusowym i uszczuplenie dochodów Państwa, płynących z akcyzy, ale również o niedopuszczalne marnotrawstwo krajowych zapasów zboża, niezbędnych dla zapewnienia ludności pracującej minimalnych warunków egzystencji. Należy zaznaczyć, że Państwowy Monopol Spirytusowy produkuje swe wyroby wyłącznie z ziemniaków i to wysortowanych nie nadających się do spożycia. Temu marnotrawstwu zboża należy położyć kres. Jeśli krajowa produkcja zboża nie pokrywa zapotrzebowania kraju i jesteśmy zmuszeni zwracać się do innych krajów o pomoc w wyżywieniu, jest rzeczą niedopuszczalną tolerowanie potajemnego gorzelnictwa na wsi, które pochłania poważne ilości zboża. Walkę z tym szkodnictwem musi przeprowadzić przede wszystkim chłop polski, który jest dziś współgospodarzem kraju i odpowiedzialnym za losy Państwa i Narodu Akcję propagandową w terenie w celu wyeliminowania tego szkodnictwa winny przeprowadzić chłopskie organizacje społeczne i polityczne oraz Rady Narodowe, wywierając moralny nacisk na te gromady wiejskie, w których stwierdzone zostanie nielegalne pędzenie „bimbru". Każdy marnotrawca zboża powinien być traktowany przez ogół uświadomionych obywateli jak pospolity przestępca i usunięty poza nawias miejscowego społeczeństwa oraz ponieść zasłużoną karę.

Dr ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

PO WYBORACH W GRECJI

W toku przeprowadzonych wyborów w Grecji uzyskali: 1) populiści — będący zwolennikami powrotu króla Jerzego — 557.903 głosów; 2) blok narodowy — 344.598; 3) liberałowie 142.038 i 4) organizacja skrajnie prawicowo-monarchistyczna „Zerzäs" — 52.051 głosów. Według doniesień Polskiej Agencji Prasowej przeciętnie wstrzymało się od głosowania 47 proc. wyborców, bojkotując w ten sposób wybory parlamentarne. Wszystkie stronnictwa skrajnie lewicowe odpowiedziały bojkotem na wybory, wyznaczone na dzień 31 marca r. b.

Nowy rząd utworzony z przedstawicieli partii, które wzięły udział w wyborach, ma zamiar zwrócić się do nowoobranego parlamentu greckiego z wezwaniem do uchwalenia prawa o plebiscycie, mającym za przedmiot sprawę monarchii. Rząd brytyjski nalega, aby plebiscyt odbył się nie wcześniej, jak w 1948 r. Arcybiskup Damaskinos natychmiast po zaprzysiężeniu nowego rządu zgłosił telegraficznie na ręce przebywającego w Londynie króla greckiego Jerzego dymisję ze stanowiska regenta.

SPRAWA PERSKO-RADZIECKA

Jak wynika z ogłoszonego w Teheranie komunikatu urzędowego, rokowania, które toczyły się w Moskwie pomiędzy premierem Persji, a przedstawicielami rządu ZSRR, prowadzone były nadal w stolicy Persji po przybyciu ambasadora radzieckiego Sadiakowa. W wyniku tych rokowań osiągnięto całkowite porozumienie we wszystkich sprawach. W myśl porozumienia oddziały Armii Czerwonej ewakuują całe terytorium Persji w ciągu 6 tygodni, poczynając od dnia 24 marca, to znaczy najpóźniej do 6 maja.

Persja i Związek Radziecki osiągnęły również porozumienie w sprawie utworzenia persko-radzieckiego towarzystwa naftowego.

Odnośnie problemu azerbejdżańskiego ustalono, jako zasadę, że jest to problem wewnętrzny Persji i jako taki będzie rozwiązany przez rząd perski i ludność Azerbejdżanu, które znajdą drogę pokojową dla przeprowadzenia reform, zgodnych z obowiązującymi ustawami w myśl życzeń ludności Azerbejdżanu.

Układ persko-radziecki został powitany z radością przez Radę Bezpieczeństwa w Nowym Jorku, która postanowiła wobec tego odroczyć dyskusję nad tą sprawą do dnia 6 maja. W tym dniu przedstawiciele ZSRR i Persji mają zdać sprawę, czy wszystkie wojska radzieckie wycofały się z Persji. Gdyby jednak w tym okresie zaszło coś, co może opóźnić ewakuację, to Rada Bezpieczeństwa ma się zająć tym bezzwłocznie. Dojście do porozumienia między rządami ZSRR i Persji w tak zawiłych i trudnych sprawach, które od dłuższego czasu utrzymywały w naprężeniu opinię świata, wprowadza element uspokojenia do stosunków międzynarodowych.

SPRAWY ZAGRANICZNE PRZEDMIOTEM KONFLIKTU MIĘDZY PREMIEREM I MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH FRANCJI

Między rządem W. Brytanii i Francji toczy się ożywiona wymiana zdań w sprawie zawarcia sojuszu francusko-brytyjskiego. Partia socjalistyczna Francji z obecnym premierem rządu francuskiego, Gouin na czele dąży usilnie do zawarcia sojuszu z W. Brytanią. W związku z tym Gouin, jako premier poczynić miał pewne koncesje na rzecz W. Brytanii odnośnie sprawy Zagłębia Ruhry.

Spotkał się on z tego powodu z zarzutem ze strony francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidault, że zbytnio ulega politykom brytyjskim. Minister Bidault poza tym złoży protest na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 5 kwietnia przeciwko wkraczania premiera Gouin w jego uprawnienia, jako ministra, kierującego resortem polityki zagranicznej.

We Francji uważa się, że Gouin poszedł za daleko w ustępstwach na rzecz stanowiska W. Brytanii w sprawie kontroli w Zagłębiu Ruhry. Według projektów angielskich, Zagłębie Ruhry miałoby stanowić pod względem politycznym część Niemiec i pozostawać pod kontrolą komisji kontrolnej sprzymierzonych. Gospodarczo Zagłębie Ruhry miałoby podlegać międzynarodowemu konsorcjum, w którego składzie znajdowaliby się przedstawiciele czterech mocarstw okupacyjnych oraz Belgie i Holandia.

Rozdział produkcji odbywałby się w ramach europejskiej organizacji węglowej.

W związku z nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi we Francji sprawa stosunków brytyjsko-francuskich stała się przedmiotem walk i rozgrywek partyjnych przedwyborczych. Socjaliści francuscy, idąc za przewodem Gouin włączyli sprawę sojuszu z W. Brytanią do swego programu wyborczego. Wszelako warunki tego sojuszu spotykają się z ostrą krytyką zarówno ze strony partii komunistycznej, jak i ruchu republikańsko-ludowego, któremu przewodzi na odcinku polityki zagranicznej minister Bidault.

POLITYKA ZAGRANICZNA JUGOSŁAWII

Zgromadzenie Narodowe Jugosławii ratyfikowało układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Jugosławią. W związku z debatą nad tą sprawą wygłosił przemówienie marszałek Tito, podkreślając, że skomplikowana sytuacja międzynarodowa wymaga jak największych wysiłków ze strony państw, miłujących wolność i demokrację w kierunku wzmocnienia realizowanego pokoju. Marszałek Tito nakreślił wytyczne polityki zagranicznej Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej, które zmierzają do: 1) wzmocnienia pokoju światowego, 2) uzyskania przez Jugosławię należnych jej odszkodowań wojennych, 3) zacieśnienia stosunków kulturalnych, politycznych i gospodarczych z narodami słowiańskimi i tymi, które walczyły ze wspólnym wrogiem, 4) zapewnienia krajowi bezpieczeństwa i możliwości pokojowego rozwoju. Jugosławia pragnie w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych kontynuować politykę pokoju w duchu Karty Narodów Zjednoczonych, uchwalonej w San Francisco.

Marszałek Tito wyraził nadzieję, że alianci przyznają Jugosławii Krainę Julijską i Triest.

NOWY RZĄD BELGIJSKI

Nowy gabinet belgijski składa się z 6 socjalistów, 6 liberałów, 4 komunistów i 3 fachowców. Jak widać z tego ma on charakter centrowo-lewicowy. Weszły do niego wszystkie partie belgijskie z wyjątkiem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA TRUMANA

Z okazji święta Armii Stanów Zjednoczonych prezydent Truman wygłosił przemówienie o amerykańskiej polityce zagranicznej.

Na wstępie podkreślił Truman, że Stany Zjednoczone muszą pozostać silne nie dlatego, by chciały narzucić światu siłą swą wolę lub walczyć z innymi narodami, lecz w imię utrzymania swego przewodnictwa dla dobra pokoju i utrzymania harmonii pośród wszystkich narodów i państw.

Według prezydenta Trumana współczesna wojna wymaga całkowitej mobilizacji wszystkich ludzi i całej energii. Stany Zjednoczone w przyszłości nie będą miały okresu 2 lat na przygotowanie, gdyż mogą być wówczas pierwszym celem ataku. Pragnienie pokoju i wolności jest istotą amerykańskiej polityki zagranicznej, bezpośrednim zaś środkiem realizacji tej polityki jest popieranie ze wszech miar Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na Dalekim Wschodzie nasz program pokojowy zmierza do zwalczania i uleczania warunków, które mogłyby umożliwić Japonii atak na jej sąsiadów. Celem Stanów Zjednoczonych jest w porozumieniu z ZSRR przyspieszyć dzień, w którym Korea zajmie znowu miejsce wśród niepodległych i demokratycznych krajów.

W Chinach popierają Amerykanie wolny i demokratyczny rząd, a Filipiny staną się w pełni suwerennym i niepodległym państwem w 1947 r.

Prezydent Truman przypuszcza, że wszędzie znajdą się pokojowe sposoby załatwienia różnic pomiędzy narodami kolonialnymi i ich suwerenami.

Stany Zjednoczone, uznając fakt, że Z.S.R.R., W. Brytania i inne państwa na Dalekim Wschodzie mają istotne interesy, oczekuję wzamian od tych państw uznania interesów Stanów Zjednoczonych w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa tych obszarów. Mówiąc o Bliskim i Średnim Wschodzie stwierdził Truman, że są to obszary, które przedstawiają poważne problemy. Mają one wielkie bogactwa naturalne i leżą na najdogodniejszych drogach lądowych, powietrznych i morskich. Państwa tego obszaru o tak wielkim znaczeniu gospodarczym i strategicznym nie są dość silne, by indywi- się potężnej agresji.

Dlatego Bliski i Średni Wschód może stać się przedmiotem wytężonej rywalizacji mocarstw, która może doprowadzić nagle do wojny. Uprawnione interesy wielkich, czy małych państw na tym terenie mogą być uzgodnione z interesami innych narodów w ramach ONZ.

Stany Zjednoczone wyjaśnią swój udział w niesieniu pomocy krajom Bliskiego i Średniego Wschodu.

Przechodząc do kwestiii Europy powojennej, Truma nobiecał udzielać nadal pomocy dla zwalczaniu głodu i odbudowy zniszczonych krajów.

Stany Zjednoczone zmierzają do położenia fundamentów pod światowy system handlowy, który zabezpieczy i wzmocni pokój. Truman wyraził nadzieję, że Kongres wkrótce zaakceptuje pożyczkę dla Wielkiej Brytanii, wiernej sojuszniczki Stanów Zjednoczonych, co się przyczyni do zmontowania systemu handlowego dla całego świata.

Kończąc swe przemówienie, prezydent oświadczył: „Największym wyzwaniem, które nam wojna pozostawiła, jest kontrola energii atomowej, tak by ta nowa siła nie mogła niszczyć, lecz służyć ludzkości. Kraj nasz połączy się ze wszystkimi Narodami Zjednoczonymi dla obmyślenia międzynarodowego działania, któreby osiągnęło te cele. Nalegamy na szybkie wypełnienie tego zadania. Zdajemy sobie sprawę, że musimy włożyć weń tak wielką polityczną wyobraźnię jak wielki jest geniusz naukowy, który wyzwolił tę nową siłę.

Nie zapatruję się pesymistycznie na przyszłość. Wierzę, że nie ma takiego zagadnienia międzynarodowego, które nie mogłoby być rozwiązane, jeśli istnieje tylko wola i siła do jego rozwiązania przez Narody Zjednoczone, któreśmy wszyscy stworzyli."

KAROL PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

Na przełomie marca i kwietnia obradowała Rada Naczelna PPS. Interesujące są wypowiedzi czołowych przedstawicieli władz naczelnych PPS na temat roli tego stronnictwa i jego stosunku do najważniejszych aktualnych zagadnień. Wiceprezes CKW PPS pan Kazimierz Rusinek wypowiedział kilka ciekawych uwag, które z jednej strony charakteryzują nastroje panujące w dołach stronnictwa, jak również wyraźnie precyzują stanowisko obecnych władz naczelnych.

Pan Kazimierz Rusinek powiedział:

„Chcemy demokratycznej partii, demokratycznego socjalizmu i demokratycznego państwa, niezależności i suwerenności Narodu i partii".

I później mówił dalej:

Nie może być dziedziny i odcinka w naszym życiu, gdzieby PPS miał wstęp wzbroniony. Czy to będzie wojsko, czy bezpieczeństwo, przemysł, czy aprowizacja, wszędzie jesteśmy potrzebni i wszędzie być musimy".

Pan Rusinek zapowiadał represje partyjne w stosunku do członków PPS, którzy nie podporządkują się linii reprezentowanej przez naczelne władze PPS. Pan Rusinek oświadczył jeszcze, że stosunek PPS do PSL powinien być — „krytyczny do całości, wrogi do kierownictwa, bezwzględny lecz poważny w walce".

Zupełnie jasne.

Na Radzie Naczelnej PPS przemawiał także pan premier Osóbka - Morawski. Oświadczył, że — „polityka PSL. to polityka siedzenia na dwóch stołkach". Twierdził i mówił dalej — „wielu ludzi bezpartyjnych, którzy zaczęli w swej naiwności politycznej stawiać na PSL, otrząsa się teraz z tej mrzonki i zaczyna realnie myśleć, nie chcąc popierać niebezpiecznej awantury, a tam w PSL są różne jeszcze elementy, są Wici i jest reakcja. Musimy odróżnić w tej masie, kto z naiwności poszedł do PSL, musimy też odróżnić górę od mas, musimy dążyć, żeby to co zdrowe oderwać od PSL i zgromadzić w obozie demokratycznym".

Na temat projektowanego referendum powiedział pan premier, że wysunięto ten projekt, by wyjaśnić pewne sprawy konstytucyjne i że chodzi na razie nie o walkę wyborczą „pod kątem widzenia osób i mandatów, ale o wielkie sprawy i wielkie reformy".

Przechodząc teraz do sprawy referendum, które w prasie dni ostatnich zajmuje bardzo wiele miejsca, należy donieść, że odbyło się po długiej przerwie posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej stronnictw demokratycznych. Przedstawiciele PSL zwrócili uwagę, że Centralna Komisja Porozumiewawcza powinna się zbierać systematycznie, jeżeli ma spełnić swoje zadania.

O posiedzeniu komisji PAP ogłosił komunikat:

„Pod przewodnictwem wiceprezydenta KRN Stanisława Szwalbe odbyło się w piątek 5 bm. posiedzenie specjalne Centralnej Komisji Porozumiewawczej stronnictw demokratycznych.

...W ożywionej dyskusji przedstawiciele wszystkich stronnictw demokratycznych odnieśli się pozytywnie do projektu głosowania ludowego, zgłoszonego na posiedzeniu przez przedstawiciela PPS, p. Cyrankiewicza.

Przedstawiciele PSL oświadczyli, że nie mając żadnych zastrzeżeń odnośnie treści trzech pytań, zaproponowanych do głosowania ludowego, udzielą ostatecznej odpowiedzi w imieniu PSL po najbliższym posiedzeniu NKW PSL.

Przeprowadzenie głosowania ludowego według projektu inicjatorów miałoby się odbyć w czerwcu b. r. Na tym samym posiedzeniu uzgodniono opinię stronnictw, że wybory do sejmu, po uzyskaniu wyniku głosowania ludowego, odbędą się jeszcze w ciągu jesieni r. b. przy czym przedstawiciele PSL podkreślili konieczność odbycia wyborów możliwie najwcześniej".

Należy tutaj wyraźnie stwierdzić, że głosowanie ludowe może mieć znaczenie dla pewnych zagadnień państwowych i konstytucyjnych, nie mniej jednak sprawa wyborów jest zagadnieniem natury o wiele bardziej zasadniczej. Tylko one zadecydować mogą o tym, kogo Naród darzy swoim zaufaniem. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej powołany został przede wszystkim w celu przeprowadzenia wolnych wyborów. I dlatego termin wyborów musi być bliski i ściśle oznaczony.

ZBRODNIARZE WOJENNI

W Norymberdze bawiła 2 dni polska misja wojskowa dla badania zbrodni niemieckich. 8 członków misji udaje się do strefy amerykańskiej i będzie pracowało w Wiesbadenie a 8-iu do strefy brytyjskiej. Misja przywiozła ze sobą listę zawierającą 1.500 nazwisk zbrodniarzy niemieckich, których wydania w pierwszym rzędzie domagać się będzie od władz alianckich.

Członkowie misji byli obecni na rozprawie w Trybunale podczas badania świadków Hessa. Po wydaniu misji przez władze amerykańskie Fischera i Greisera, z kolei będą wydani pomocnicy Franka, Buchler oraz gubernator krakowski Burysdorf, którzy będą jeszcze przesłuchiwani przez Trybunał w Norymberdze. Członkowie misji polskiej, którzy udali się do strefy brytyjskiej, domagać się będą w pierwszym rzędzie wydania b. komendanta Oświęcimia, Rudolfa Hoessa.

Międzynarodowa Komisja zbrodni niemieckich w Londynie powzięła już decyzję w sprawie wydania Polsce pułkownika Maksa Daume, który będzie odpowiadać za pierwszą masową rzeź dokonaną w Polsce w r. 1939 w Wawrze-Aninie.

Jak już donosiliśmy, przywiezieni przed paru dniami do Warszawy przestępcy niemieccy Fischer i Greiser odpowiadać będą za swe zbrodnie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym utworzonym na mocy dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r.

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ukonstytuowany zostanie skład zarówno Trybunału, jak Prokuratury NTN.

Obecnie zbierane są dowody i formułowany jest akt oskarżenia przeciw przywiezionym zbrodniarzom. Zakończenie tych prac przewidziane jest za parę tygodni, po czym akt oskarżenia doręczony zostanie przestępcom.

W każdym bądź razie sądzić należy, że przed obliczem Trybunału staną oni nie wcześniej, jak za 6 tygodni, przy czym Fischer sądzony będzie w Warszawie, Greiser zaś w Poznaniu.

SANITARNE KOLUMNY SOWIECKIE

Min. Zdrowia dr. F. Litwin w obecności p. o. Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do Walki z Epidemiami, dr. Klinberga przyjął dr. Krawczenkę, kierownika sowieckich kolumn dezynfekcyjnych, które w dniu poprzednim przybyły do Polski. Ekipy mają na celu zwalczanie epidemii chorób zakaźnych na terenie Polski. Kolumny dezynfekcyjne posiadają pełne wyposażenie własne. Rząd Radziecki pokrywa całkowicie koszta utrzymania ekipy w czasie jej u nas działalności.

ZAGADNIENIA OŚWIATOWE

W Ministerstwie Oświaty odbyła się druga z kolei Sesja Rady Naukowej. Minister Czesław Wycech otworzył posiedzenie Rady. W przemówieniu powitalnym min. Wycech omówił zadania stojące obecnie przed Radą Naukową. Rada Naukowa ma się zająć przede wszystkim ustaleniem wytycznych dla organizacji badań naukowych.

Następnie zabrał głos dyr. Dep. Nauki i Szkół Wyższych prof. Stanisław Arnold, który przedstawił potrzeby i osiągnięcia Szkół Akademickich. Dyr. prof. Arnold podkreślił konieczność powiększenia grona profesorskiego i liczby asystentów oraz położenia większego nacisku na skompletowanie inwentarza naukowego i laboratoryjnego w pracowniach.

Po dyskusji zebrani wysłuchali referatu Rektora Pieńkowskiego, obrazującego ogół potrzeb w zakresie organizacji badań naukowych.

Rada Naukowa postanowiła uznać za najpilniejszy cel i obowiązek prace nad uznaniem wagi badań naukowych jako najważniejszych zadań i potrzeb odradzającego się Państwa. Nauka musi posiadać byt zupełnie samodzielny. Zadania takie spełniłby najlepiej osobny podsekretariat stanu dla spraw nauki przy Ministerstwie Oświaty, który decydowałby przy udziale Rady Naukowej złożonej z fachowców.

Nacz. Wydz. Nauki dr. Eugeniusz Geblewicz wygłosił referat obrazujący pracę i osiągnięcia wydziału nauki. Starano się w pierwszym rzędzie reaktywować towarzystwa naukowe z Polską Akademią Umiejętności i Tow. Naukowym na czele. Poza tym działalność Wydziału Nauki skierowana była na publikacje naukowe.

Rada Naukowa postanowiła zwrócić się do Ministerstwa Odbudowy o zwiększenie kredytów na potrzeby budowlane Wyższych Uczelni. Rada Naukowa postanowiła powołać specjalny zespół do przygotowania wniosków zmierzających do gruntownej poprawy sytuacji materialnej pracowników nauki.

Szeroko omawiano kwestie związane z poprawą bytu młodzieży akademickiej. Wnioski szły w kierunku ustanowienia większej ilości wyższych stypendiów, odbudowy domów i burs akademickich, podniesienia opieki lekarskiej i wyżywienia młodzieży.

Na porządku obrad znalazły się też wnioski delegata Min. Odbudowy o wykształtowanie nowego typu inżyniera architekta, którego wykształcenie dostosowane byłoby do obecnych potrzeb.

W dniach 9—11 b. m. również w Min. Oświaty odbędzie się konferencja Naczelników Wydziałów Kształcenia Nauczycieli.

Na zjazd zgłoszono cały szereg referatów. Tegoroczne Święto Oświaty obchodzone będzie w dniu 1 maja bieżącego roku. Święto Oświaty będzie stało pod znakiem książki. Hasło Święta Oświaty brzmi — Biblioteka — szkołą nowego człowieka.

Celem tegorocznego Święta Oświaty będzie rozszerzenie sieci bibliotek po całej Polsce oraz zdobycie jak największej ilości książek i dotarcie z nimi tam gdzie najbardziej są one potrzebne.

JAJECZKA JEDWABNIKA I NASIONA MORWY BIAŁEJ Z ZSRR

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamówiło w Związku Radzieckim 15 kg jajeczek jedwabnika dla hodowli w Polsce.

Jednocześnie zrobione zostało zamówienie na 200 kg nasion morwy białej dla szkółek wojewódzkich, które materiał szkółkarski po 2 — 3 latach rozprowadzą między hodowców.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych projektuje uruchomienie po 1 szkółce drzew morwowych przy każdej Izbie Rolniczej.

CHŁOPI NAŁĘCZOWSCY

Na wstępie możemy z satysfakcją i zadowoleniem o sobie powiedzieć, że jesteśmy jedną w pierwszych gmin w powiecie, całkowicie, jeśli chodzi o teren wiejski, zorganizowani w PSL. Jesteśmy duchowo terenem jednolitym, zwartym i skonsolidowanym, co występuje nie tylko dziś w odniesieniu do PSL, ale również byliśmy jednolici i wówczas, gdyśmy w czasie okupacji niemieckiej prowadzili pracę konspiracyjną, organizowali B.Ch., których zorganizowane placówki obejmowały na terenie naszej gminy wszystkie gromady wiejskie. Placówek innych organizacji konspiracyjnych na terenie wsi nie mieliśmy w ogóle. Dodać przy tym należy, iż teren nasz zwartość i jednolitość ujawnia zwłaszcza w okresach przełomowych dla naszego państwa i narodu. I tak jak w przełomowych dniach lipca 1944 r. kiedy to byliśmy świadkami na terenach sąsiednich nam gmin bardzo często gorszących i ośmieszających scen odbierania sobie przez ludzi przeważnie koniunkturalnych władzy, która nawiasem mówiąc, była wówczas władzą dość jeszcze problematyczną, a lokalne władze nie były jeszcze zatwierdzone przez PKWN, u nas okres ten przeżyliśmy bez żadnych gorszących widowisk. Mimo to jednak, a może tylko dlatego, naraziliśmy się wówczas, ze strony owych demokratów na zarzut, że jesteśmy jednym z najgłówniejszych na terenie powiatu puławskiego gniezd reakcji i zacofania. Zarzut ten rzucony nam wówczas, stwierdzamy, jest gołosłowny i bezpodstawny, gdyż reakcją w znaczeniu sprzeciwiania się postępowi tak w znaczeniu politycznym, gospodarczym jak i społeczno - kulturalnym nigdy nie byliśmy i nie jesteśmy, a przeciwnie jeśli chodzi o pracę oświatową, gospodarczą i społeczną, pracę kulturalną, to teren nasz ma już poza sobą pracę uświęconą wieloletnią tradycją, z czego rumienić ani wstydzić się dzisiaj nie potrzebujemy, a przeciwnie możemy być z tego nie tylko zadowoleni a nawet dumni.

I może to nie od rzeczy będzie, gdy przy tym przypomnimy sobie niektóre fragmenty tej pracy, przypomnijmy sobie zwłaszcza to, że jesteśmy tą miejscowością, na terenie której 44 lat temu już w roku 1902 powstaje pierwsza w lubelszczyźnie a druga pod zaborem rosyjskim w ogóle, organizacja postępu rolniczego na wsi pod skromnie ukrywającą się przed władzami zaborczymi nazwą t.zw. Spółki Rolnej. Ówczesna Spółka Rolna za cel wyłączny miała nie tylko podnoszenie nisko stojącej podówczas kultury rolnej na wsi, przez uświadomienie fachowe rolnika, ale również przygotowanie chłopa do zadań obywatelskich w przyszłym wolnym państwie polskim.

Nałęczów wówczas był jednym z ośrodków oświatowo - kulturlanych wpływających i promieniujących nie tylko na najbliższą okolicę Nałęczowa, ale sięgającym swym wpływem i na dalsze okolice powiatu puławskiego jak i sąsiednich. Tu bowiem skupia się grono znanych i cenionych w całym kraju oświatowców i społeczników z wielkim pisarzem Żeromskim Gust. Daniłowskim i Faustyną Morzycką na czele. Dzięki im powstaje w Nałęczowie powszechnie znane i cenione Towarzystwo Oświatowe „Światło".

Ukoronowaniem jednak pracy kulturalnej i oświatowej w Nałęczowie, pracy prowadzonej wyłącznie dla wsi i chłopa, jest niewątpliwie istniejące podówczas nałęczowskie towarzystwo rolnicze. Z pozytywnych prac tego towarzystwa, zasługujących na podkreślenie i uznanie, między innymi było zorganizowanie w roku 1907 kursów rolniczych męskich, oraz nieco później uruchomienie szkoły gospodarczej dla dziewcząt wiejskich. Szkoły te jako pierwsze tego rodzaju placówki oświatowe w lubelszczyźnie, spełniały przez jakiś czas niezwykłą misję kształcenia zawodowego jak i obywatelskiego młodzieży wiejskiej całej lubelszczyzny. A jaki duch w tych szkołach panował to najlepiej świadczy, że wielu wychowanków tych szkół, dało się później poznać jako wybitni działacze społeczni i jako szermierze postępu rolniczego na wsi.

Wymieniając zasługi towarzystwa rolniczego w Nałęczowie nie wymieniliśmy jeszcze jego nader ciekawych i niezwykłych miesięcznych zebrań, które budziły niezwykły rozgłos i cieszyły się niebywałym wzięciem i uznaniem wśród chłopów nawet dość odległych wiosek. Nie brak jest na nich chciwych wiedzy chłopów, czy to z Pożoga, Klementowic, Niezabitowa, Garbowa czy nawet spod Bełżyc. Atrakcyjną siłą tych zebrań przyciągającą chłopów był nie tylko dobór tematów dyskusyjnych, ale również i dobór prelegentów, którymi byli między innymi znani i wypróbowani działacze ludowi, jak Mieczysław Brzeziński, redaktor pisma ludowego „Zorza", autor wielu popularnych książek przyrodniczych, szczery demokrata i przyjaciel ludu, jak Kazimierz Dłuęba, znany działacz ludowy i pedagog, kierownik szkoły rolniczej w Pszczelinie, oraz wielu innych. Zebrania towarzystwa rolniczego w Nałączowie, jak ktoś słusznie powiedział, były niejako pierwszym uniwersytetem ludowym na tutejszym terenie, i pozostawiły u wielu starszych ludzi, biorących w nich udział, niezapomniane i nigdy niezatarte wrażenia spędzonych tam chwil.

Do wielu dodatnich cech znamionujących chłopa polskiego jest również jego silne przywiązanie do ziemi. Wrodzona chłopu ta cecha, została pięknie przedstawiona i uwypuklona w powieści „Placówka". I nie jest to tylko przypadkiem, czy zbiegiem okoliczności, że powieść tę pisze Prus tutaj właśnie w Nałęczowie. Pisze ją po zetknięciu i poznaniu się z tutejszym chłopem, który daje mu niewątpliwie do tego dzieła natchnienie i pobudki.

Z cechą umiłowania przez chłopa ziemi jest ściśle i nierozerwalnie związana inna właściwa mu cecha — umiłowania wolności. Pozbawiony bowiem chłop przez kilka wieków wolności osobistej, nauczył się tę wolność cenić i ponad wszystko ją stawiać. I tak jak przed wojną, gdy reżim sanacyjny nie szanując prawa, deptał je: pierwszy w obronie zagrożonego prawa występuje chłop i pierwszy za to płaci licznymi ofiarami, o czym dzisiaj krzykliwi i narzucający się „obrońcy" demokracji nie zawsze chcą wiedzieć. Tak samo w momencie ciężkim i tragicznym dla naszego narodu jakim była ostatnio tragedia wrześniowa 1939 r. Chłop szybko otrząsnąwszy się z przykrego wrażenia i nie zwracając na grożące i czyhające na każdym kroku niebezpieczeństwo, rychło przystępuje do nierównej, lecz zawziętej walki z wrogiem, walki o wolność i niepodległość swej ukochanej Ojczyzny.

Jeżeli chodzi o pracę wolnościową, pracę konspiracyjną na terenie gminy Nałęczów, to formalnie praca ta rozpoczęta była w początkach roku 1942, niemniej jednak przygotowania do tej pracy, rozpoczęło się niemal tuż po tragedii wrześniowej. Początkowo były to tylko niewielkie w ścisłym gronie osób zaufanych zebrania i konferencje, na których omawiało się ogólną sytuację polityczną, a w szczególności sytuację w jakiej się znalazła Polska, oraz omawiało się warunki jak i metody pracy organizacyjnej w konspiracji. Przy organizowaniu na terenie gminy Nałęczów sieci organizacyjnej Ruchu Oporu Chłopskiego w skrócie „Rochem" zwanego, przyjęto przez władze centralne Ruchu, dla całego kraju zatwierdzony system trójkowy. W skład Gminnej trójki weszli: ob. Stasiak Bolesław ze Strzlec, jako przewodniczący, ob. Sołdek Jan z kol. Nałęczów i ob. Pawlak Jan z Bochotnicy, a nieco później, jako z urzędu w charakterze Komendanta gminnego B.Ch. wchodzi ob. Sołdek Józef. Identycznie do komórki gminnej, tworzy się komórka w gromadzie. Pierwszym zadaniem trójki gminnej było wyszukiwanie i dobieranie odpowiednich ludzi do trójek gromadzkich, oraz ich montowanie i uruchamamienie. I praca ta była niezwłocznie realizowana, a skutek był ten, że w krótkim stosunkowo czasie na terenie całej gminy mieliśmy już we wszystkich gromadach czynne i zakonspirowane komórki gromadzkie „Rocha", których celem było przede wszystkim: 1) pogłębienie w szerokich masach wiejskich świadomości narodowej, 2) niedopuszczanie do zbliżania się i bratania okupanta z miejscowym społeczeństwem, 3) karania osób utrzymujących z Niemcami stosunki, 4) nastawiać społeczeństwo wrogo do najeźdźcy, oraz 5) przez kolportaż prasy podziemnej podtrzymywać społeczeństwo na duchu i informować go dokładnie o wydarzeniach i wypadkach w kraju, jak i w świecie. Zadania te komórki wypełniały całkowicie. Celem ponadto komórek „Rocha" było również organizowanie B. Ch. Praca rozpoczęta w tym kierunku w naszym terenie poszła dość sprawnie, tak, że wkrótce we wszystkich gromadach wiejskich mieliśmy zorganizowane placówki B.Ch. Do największych jednak bolączek i kłopotów naszych krępujących ruchy i wszelką akcję sabotażową oddziałów B.Ch. na naszym terenie należało to, że teren nasz całkowicie był pozbawiony broni. Żadnych przydziałów zrzutowych nie mieliśmy. Broń trzeba było zdobyć przez kupowanie jej, płacąc wysokie ceny pieniężne lub też zdobywać ją na Niemcach, co często za to trzeba było płacić wysoką ofiarą z krwi własnej. Przy zdobywaniu właśnie broni ginie na naszym terenie w Nałęczowie w lipcu 1943 r. ob. Sosna - Zimny, Mazurek z Włostowic pod Puławami, przysłany do nas celem wykonania innych zadań.

Jeżeli chodzi o stan liczebny na terenie gminy Nałęczów B.Ch., to w przybliżeniu możemy podać, że wszystkich członków B.Ch oraz L.S.B., na terenie gminy Nałęczów było ponad 300 osób. W składzie osobowym komórki gminnej „Rocha" na początku lata 1943 r. zaszła zmiana ta, że na miejsce ob. Stasiaka, przebywającego wówczas w więzieniu, powołuje się ob. Komstę Feliksa z Paulinowa, który równocześnie od roku 1942 sprawuje i stanowisko wójta gminy Nałęczów w konspiracji. Zaś na wiosnę 1944 r. stanowisko komendanta gminnego L.S.B., zajmowane przez ob. Sołdka Józefa, aresztowanego, powierza się ob. Sołdkowi Tadeuszowi, które to stanowisko pełni do przełomowych dni lipca 1944 r.

Pierwsze aresztowania na terenie gminy nastąpiły w sierpniu 1943 r. prawdopodobnie na skutek denuncjacji, i wtedy to aresztowani byli ob. Stasiak, ob. Sołdek Jan, ob. Wójcik Fr. i inni. Wszczęte energiczne starania powodują zwolnienie wszystkich aresztowanych. W grudniu tegoż roku następuje ponowne aresztowanie ob. Stasiaka, którego już mimo starań i mimo, że żadnych obciążających materiałów u niego nie znaleziono, wyrwać się go z więzienia nie udało.. Następnymi aresztowaniami na naszym terenie są masowe aresztowania przeprowadzone w lipcu 1943 r. Aresztowania te mają charakter przeprowadzonej przez Niemców pacyfikacji. Wtedy to aresztowano z naszego terenu około 300 osób, które na szczęście po kilku tygodniach pobytu na Majdanku zostały zwolnione. Ostatnie aresztowanie za Niemców z naszych ludzi nastąpiło z przypadkowego i dziwnego zbiegu okoliczności, ofiarą którego pada Komendant gminy L.S.B. ob. Sołdek Józef, który wpada z obciążającym go materiałem dowodowym. Przez aresztowanie to, dziesiątki, jeżeli nie setki ludzi nie tylko z terenu naszej gminy, ale i innych byłoby w razie załamania się aresztowanego zagrożonych. I jeżeli wtedy nic nikomu się nie stało, to można to zawdzięczać wyjątkowej wytrzymałości, oraz wyjątkowemu hartowi ducha aresztowanego Sołdka, który przez dwa dni zrzędu badany i nieludzko bity i znęcany przez oprawców niemieckich, nie tylko, że nikogo nie wsypuje, ale nawet grypsem powiadamia tych wszystkich o których go w czasie badania pytano.

Z masowych egzekucji i rozstrzeliwań dokonywanych przez Niemców na terenie naszej gminy była egzekucja dokonana w październiku 1943 r., jako odwet za napad i zamordowanie 2-ch Niemców na st. kol. Nałęczów, dokonany przez grupę dywersyjną sowiecką. Ofiarą egzekucji pada dwanaście osób. Następną masowa egzekucją na naszym terenie była egzekucja dokonana przez Niemców w listopadzie 1943 r. w gromadzie Czesławice, jako odwet, za dokonany przez grupę dywersyjną A.K. napad na transport kolejowy. Ofiarami tego odwetu padła również dwanaście osób, z których część osób wraz z budynkami była spalona. Między ofiarami były również kobiety i dzieci. Jeżeli chodzi o nasz teren, to wiele również niewiast brało czynny i bezpośredni udział w organizacji konspiracyjnej, jaką był L.Z.K., który powstał na naszym terenie niemal równocześnie z organizacją B.Ch. Celem L.Z.K było między innymi niesienie pomocy sanitarnej oddziałom B.Ch. Praca L.Z.K. w Nałęczowie uwidoczniona była szerszemu ogółowi dopiero po zdekonspirowaniu się wraz z oddziałami B.Ch. w lipcu 1944 r. Stwierdzić można, że praca wolnościowa jaką prowadził L.Z.K. wniosła swój pozytywny i niezaprzeczalny wkład do wspólnego wielkiego dzieła, dzieła Wolności Polski.

Z okresem P.K.W.N wiąże się okres organizowania Str. Lud. zapoczątkowany w Lublinie. Nasz stosunek do tegoż Stronnictwa w pierwszym okresie jego organizacji był wyczekujący i uzależniony od udziału w nim naszych przywódców Ruchu Ludowego z okresu przedwojennego. Z chwilą jednak, gdy Str. Lud. na znanych nam i wypróbowanych działaczy Ruchu Ludowego zaczęło napadać i pomniejszać ich zasługi, zwłaszcza tych, którzy byli na emigracji, wtedy to nasz stosunek do tegoż Stronnictwa wyraźnie musiał się zmienić i przyjąć całkowicie postawę bierną. Przyjmując postawę bierną i wyczekującą byliśmy jednak w przekonaniu nadejścia i zaistnienia w krótkim czasie chwili pozwalającej nam na pracę i organizowanie Ruchu Ludowego. A chwilą tą bezsprzecznie stało się rozpoczęcie działalności w kraju P.S.L., do którego to niezwłocznie akces swój zgłosiliśmy i dziś już mamy w każdej gromadzie wiejskiej Koła Gromadzkie P.S.L.

Czy wiecie że...

Akcja zatapiania okrętów podwodnych pozostałych z floty niemieckiej t. zw. „Operation deadlight" została zakończona.

W działaniu tym 110 okrętów podwodnych niemieckich zostało zatopionych w najgłębszym miejscu na Atlantyku na wysokości płn. wybrzeży Szkockich. Część z nich została zatopiona przez jednostki morskie (m.in. ORP „Błyskawicę"), w celu zbadania najnowszych wynalazków wojennych, inne zatopione zostały przez samoloty RAF.

×

PODZIAŁ NIEMIECKIEJ FLOTY WOJENNEJ. Pomiędzy Związkiem Radzieckim, Anglią i Stanami Zjednoczonymi zawarte zostało porozumienie w sprawie podziału 1789 jednostek morskich poniemieckich, jakie ocalały. Podział przedstawia się następująco:

	Anglia	USA	ZSRR
Krążowniki	—	1	1
Kontrtorpedowce i łodzie podwodne	13	7	10
Okręty podwodne	10	10	10
Okręty transportowe	21	12	13
Inne jednostki	612	560	507

Z wyżej wymienionych jednostek Stany Zjednoczone otrzymają krążownik „Prinz Eugen" o wyporności 10.000 ton, a Związek Radziecki krążownik „Nürenberg" o wyporności 6.000 ton. Rząd angielski zaproponował odstąpienie niektórych ze swych jednostek Francji.

×

BAZY MORSKIE DLA ARMII MIĘDZYNARODOWEJ NARODÓW ZJEDNOCZONYCH. Główne brytyjskie bazy morskie i lotnicze: Gibraltar, Malta, Singapoore i Hong-Kong zostaną oddane do dyspozycji Armii Międzynarodowej Narodów Zjednoczonych. Bazy morskie Stanów Zjednoczonych na wyspach Hawajskich i Guam, oraz na Pacyfiku będą prawdopodobnie również podlegały temu samemu zarządzeniu. Francja będzie musiała także oddać do dyspozycji Narodów Zjednoczonych bazę morską w Tulonie i lotniska w północnej Afryce. Dwa razy w roku Międzynarodowy sztab wojskowy będzie urządzał ogólnoświatowe manewry z udziałem wszystkich sił morskich, lądowych i powietrznych.

×

Jedną z klęsk pozostałości po działaniach frontowych, zwłaszcza na terenach przyczółkowych są pola zaminowane. Nad usunięciem ich wydatnie pracowały brygady naszych saperów.

Do dnia 20 marca b. r. odminowano terytorium o powierzchni 249.643 ha, oczyszczono 170 tysięcy klm. dróg bitych i innych, unieszkodliwiono ponad 10 milionów min oraz 22 i pół miliona różnych pocisków.

Bohaterski ten wyczyn naszych saperów kosztował 301 istnień ludzkich, a rany odniosło 478 żołnierzy.

Do akcji rozminowania użyto również niestety tylko 350 jeńców niemieckich.

NOWE USTAWY

W „Dzienniku Ustaw" Nr 8 z dn. 22 marca 1946 r. zostało ogłoszone — Prawo o Sądach Obywatelskich.

Sądy obywatelskie sądzić mają niektóre kategorie drobnych spraw cywilnych i karnych. Sędzią obywatelskim może być ten, kto posiada obywatelstwo polskie, korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich, mieszka przynajmniej od roku w danej gminie, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył 30 lat życia i włada językiem polskim w słowie i piśmie. Sędziego obywatelskiego, jego zastępcę i ławników wybiera gmina (miejska) rada narodowa na trzy lata w głosowaniu tajnym.

Wprowadzenie sądów obywatelskich (*Sądy Pokoju) oczekiwane było już na wiele lat przed* rozpoczęciem ostatniej wojny światowej. To też prawo o Sądach Obywatelskich należy powitać z uznaniem. Związanie Sądów Obywatelskich ze społeczeństwem powinno zbliżyć i uprzystępnić samą ideę wymiaru sprawiedliwości wśród szerokich warstw ludności. Sądy Obywatelskie mogą także przyczynić się do wychowania społeczeństwa w kierunku zrozumienia idei sprawiedliwości oraz niezależności i obiektywizmu.

Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemsk.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów w dniu 15.II.1946 r. przyjęto projekt dekretu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, powołującego do życia nowe przdsiębiorstwo państwowe p. n. „Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich".

Zadaniem stałym przedsiębiorstwa jest zarząd gospodarstwami rolnymi, przeznaczonymi na ośrodki kultury rolnej wraz z zakładami przemysłu rolnego, znajdującymi się na ich obszarze. Zadaniem przejściowym jest zarząd gospodarstwami rolnymi, przeznaczonymi do parcelacji, aż do czasu przystąpienia do podziału tych nieruchomości i zarząd zakładami przemysłu rolnego, które mają być uspołecznione, aż do czasu uspołecznienia tych zakładów.

Przedsiębiorstwo prowadzone ma być na zasadach handlowych z uwzględnieniem potrzeb gospodarczych rolnictwa. Czysty zysk przelewany jest do Skarbu Państwa. Dopłaty do budżetu przedsiębiorstwa, nieuniknione zwłaszcza w pierwszym okrsie zagospodarowania Ziem Odzyskanych, pokrywane będą przez Skarb Państwa.

Zarząd P...stwowych Nieruchomości Ziemskich rozpoczął już swoją działalność. W końcu lutego b. r. rozpoczęto na terenie Ziem Odzyskanych przejmowanie gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych w okręgach: olsztyńskim (siedziba w Olsztynie), wschodnio - mazurskim (Łuczany), gdańskim (Gdańsk — Sopot), szczecińskim (Szczecin), koszalińskim (Koszalin), Ziemi Lubuskiej (Poznań), opolskim (Opole), lignickim (Cieplice) i wrocławskim (Cieplice).

Akcja przejmowania obecnie już jest na ukończeniu i naogół nigdzie nie napotkała na większe trudności.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 1 — 630
B.06299 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.